Nr. 259. Kraków, dnia 12 Listopada — Czwartek. Rok 1885.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową .	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 .
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — .

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne* nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) plac Maryacki dom p. Czyniela — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach. — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (pe it), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue S-te Anne 51-bis.

***Kraków,** 11 listopada.*

Jaka jest barwa polityczna nowego ministra oświaty? Jaki kierunek nada on tak ważnym sprawom publicznego wychowania? Pytania te słusznie zajmują dziś całę prasę austryacką. Jedne dzienniki nie przestają wskazywać na współczesność nominacyi p. Gautscha z wyrażeniem przez ministra wojny obaw z powodu narodowego kierunku szkół, tak, że nominacya ta miałaby poniekąd przeciw temu kierunkowi być zwróconą, a nawet wtorkowa *W. Allg. Ztng.* ze źródła „dobrze poinformowanego“ zapewnia, że nowy minister „zajmuje stanowisko austryacko-centralistyczne, że jest przeciwnikiem separatystyczno-narodowych dążeń, że jest umiarkowanie liberalnym“. Inne pisma znowu zapewniają, iż jest on od dawna w zgodzie z politycznym kierunkiem hr. Taaffego, bo zresztą trudno pomyśleć, żeby w skład gabinetu wszedł minister, reprezentujący odmienny kierunek polityczny.

Nam się jednak zdaje, że w tem wszystkiem nie ma sprzeczności, i że p. Gautsch może nie przestać być „austryackim centralistą“ a mimo to być w zgodzie z kierunkiem politycznym hr. Taaffego. Jak to być może? — zapytają optymiści, łudzący się zawsze jeszcze tem, że rząd hr. Taaffego jest rządem autonomicznym. Na to pytanie znajdą oni odpowiedź, jeżeli sześcioletnie rządy gabinetu tego oceniać będą na podstawie faktów, nie zaś według tego, co nam półurzędowcy do wierzenia podają. A te fakta przekonają, że gabinet ten bynajmniej nie ma programu autonomicznego, z własnej inicyatywy podjętego i wykonywanego, ale od czasu do czasu ulega konieczności czynienia ustępstw na rzecz autonomii. Celem hr. Taaffego było, uzyskać to, czego poprzednie rządy nie osiągnęły, tj. żeby parlament był pełny, żeby w nim żadnego narodu, żadnego kraju nie brakowało. Z chwilą zaś, gdy Czesi weszli do Rady państwa, każdy rząd liczyć się musiał i musi z autonomistami, którzy w połączeniu z konserwatystami tworzą większość. Ażeby tę większość utrzymać, jej poparcie mieć zawsze zapewnionem, trzeba jej uczynić konieczne koncesye. Musiało się więc utworzyć czeski uniwersytet, musiało się wydać rozporządzenie językowe, bo od tego zależał udział Czechów w parlamencie. Musiało się przyjąć nowelę szkolną, bo konserwatyści grozili opuszczeniem rządu — musiało się w tej noweli przyznać wyjątkowo szerszą autonomię Galicyi w zakresie ustawodawstwa szkolnego, bo inaczej Polacy byliby przeciw noweli głosowali, i rząd nie byłby dotrzymał danego konserwatystom przyrzeczenia. Tam jednak, gdzie nie jest zmuszonym do czynienia ustępstw na rzecz autonomicznego programu, tam rząd hr. Taaffego jest najczystszym centralistą. Widzieliśmy to najlepiej w sprawie decentralizacyi kolei skarbowych, w kwestyi wykonania statutu Rady szkolnej krajowej, co do przedkładania Sejmowi planów naukowych do zatwierdzenia itp. Gabinet hr. Taaffego zatem nie ma programu autonomicznego, tylko sytuacya jest taka, że musi czasem robić koncesye dla zasady autonomii. Wracając tedy do nowego ministra oświaty — może on być — jak powiada *W. Allg. Ztng.* — „austryackim centralistą“, a jednak bardzo wygodnie w gabinecie hr. Taaffego zasiadać.

Ale właśnie ta okoliczność powinna nam być wskazówką postępowania: Nie liczyć nam na życzliwość rządu, ale korzystać z nadarzonych sytuacyj i stwarzać takie sytuacye, w którychby rząd widział się zniewolonym do czynienia ustępstw. Jeżeli uzasadnioną jest obawa, iż nowy minister oświaty w wykonaniu obowiązujących ustaw, będzie wybitniej jeszcze zaznaczał swoje centralistyczne stanowisko — to tem bardziej, tem naglej, z tem większą energią dążyć trzeba do tego, aby mu same ustawy możność tę odjęły, innemi słowy: starać się o rozszerzenie autonomii w zakresie ustawodawstwa szkolnego. Wtedy bowiem zmieniające się u góry prądy mniej nam mogą zaszkodzić. Jednym przeto z głównych punktów programu postępowania naszej delegacyi powinno być na teraz rozszerzenie ustawodawczej władzy Sejmów w sprawach szkolnych.

Korespondencya „Nowej Reformy“

***Warszawa,** 7 listopada.*

Wczoraj ukończyły się obrady tak zwanego drugiego zjazdu górniczego, który dla nas powinien mieć bardzo wielkie znaczenie, o tyle tylko naturalnie, o ile wszystkie jego dobre chęci i postanowienia uzyskają aprobatę rządową i wejdą w wykonanie. Liczyć jednak na to bardzo nie można, choćby z tego względu, iż bardzo szczupła tylko liczba uchwał zjazdu poprzedniego, jak się dowiedzieliśmy z odczytanego na pierwszej sesyi sprawozdania, została wykonaną.

Widocznie panowie górnicy znając wartość kamieni, mają to przekonanie, że najtwardszy z nich da się ugiąć pod kroplą deszczu, gdy ta w jedno miejsce przez długi czas na niego kapie, skoro nie bacząc na przeciwności chcą wobec rządu, który przedstawia w tym wypadku kamień, stać się kroplą owego padającego deszczu i nie omijają żadnej sposobności, aby słuszne i uzasadnione pragnienia kraju i jego potrzeby przypomnieć.

Przedewszystkiem bardzo słusznie zgromadzonych zajęła sprawa obniżenia taryfy kolejowej od węgla grubszego, to jest używanego do opału przez ludność. Pomimo opozycyi reprezentantów Towarzystw kolejowych, a mianowicie pp. Kozłowskiego i Gulscha większość zjazdu oświadczyła się za obniżeniem taryfy do $^1/_{80}$ kop. Jest to według naszego zdania jedna z najważniejszych uchwał zjazdu, albowiem obniży ona cenę tego produktu tak powszechnie używanego, a tak bardzo obciążającego budżet biedy, a przytem i większy zbyt eksploatorom zapewni. Na sesyi drugiej uchwalono jednomyślnie wniosek wyjednania u rządu przedsięwzięcia geologicznych badań pokładów siarki w powiecie pińczowskim; postanowiono raz jeszcze zażądać od rządu zniesienia ceł od koksu wyłącznie dla zakładów żelaznych przynajmniej na lat 10, a także wyjednania premium dla poszukujących węgla krajowego. Pierwszy przemysłowiec zatem, który wyrobi milion pudów żelaza na koksie polskim, otrzyma nagrody według projektu 100.000 rs. Na tem też posiedzeniu p. Skałkowski oświadczył, iż na żądanie p. ministra, oraz p. Hurki inżynierowie górniczy i właściciele kopalń, mają się naradzić w kwestyi przechowywania materyałów wybuchowych i wynik owych narad zakomunikować departamentowi.

Najciekawszem było posiedzenie trzecie, na którem dyskutowano kwestyę założenia szkoły sztygarów. Zakłady specyalne dla polskiej młodzieży, w tym kierunku chcącej pracować, są w Rosyi niedostępne z powodu ograniczenia liczby Polaków, a specyalistów właściciele kopalń muszą naturalnie sprowadzać z Niemiec, albo kontentować się samoukami. W Polsce założył w 1826 r. szkołę taką Staszyc w Kielcach. Fundusz zapisany przez Wolickiego na ten cel, a złożony w Banku polskim, wynosi 40.000 rs. Podniesiona przez właścicieli kopalń później myśl taż sama, także jakoś nie zyskała aprobaty rządu; przeszłoroczny zjazd uchwalił ją znowu, w tegorocznym postawił ją znowu referat p. Strasbugera plan „Dąbrowskiej szkoły górniczej.“ Instytucyą tą ma zarządzać kurator z wyboru, oraz rada szkolna i delegat rządu. Radę składać będzie 12 członków, również wybranych przez wszystkich przemysłowców górniczych, przyczyniających się do utrzymania szkoły. Kierunek szkoły wyłącznie ciąży na jej inspektorze i radzie pedagogicznej, złożonej z nauczycieli. Podzieloną ma być na trzy klasy, dwie ogólne i jedna specyalna, złożona z dwóch oddziałów: kopalnianego i fabrycznego. — Przedmioty wykładowe: religia, język polski, rosyjski, niemiecki, geografia, arytmetyka, algebra, geometrya, trygonometrya, fizyka, chemia, mineralogia, geologia, geognozya, sztuka górnicza, metalurgia, sztuka probiercza, mechanika teoretyczna i stosowana, sztuka budowlana, rysunki, buchalterya, policya górnicza, oraz niesienie pomocy przy nieszczęśliwych wypadkach. Wiek wstępującego oznaczony został od lat 17 minimum, z elementarną znajomością języków, rodzinnego i urzędowego, oraz czterech działań arytmetycznych liczb całkowitych i ułamków. Nauka bezpłatna. Uczniowie szkoły korzystają z ulg wojskowej służby 2-giej kategoryi, to jest tych, co pokończyli gimnazya. Koszt utrzymania szkoły wynosić ma rocznie 12.000 rs. Każdy z przemysłowców obowiązuje się wnosić pewien procent od 100 pudów wyrobionego materyału, i w tym celu znajdujący się na zjeździe podpisali odpowiednią deklaracyę. Na pierwsze potrzeby uchwalono jednak wyjednać zapomogę departamentu górniczego, lub otrzymać ten zasiłek z tak zwanego funduszu amelioracyjnego, który w sumie 8 milionów rubli, powstał przy Tow. kred. ziem. zkar, za spóźnione raty wnoszonych, i nazywa się funduszem użyteczności ogólnej. P. Hurko, który na tej sesyi się znajdował, przyrzekł swoje poparcie projektowi szkoły, a przemysłowcy obowiązali się nawet więcej złożyć, niż zadeklarowali, jeżeli zakład zyska zatwierdzenie i bezwarunkowo dopełnić rocznie przeznaczonej sumy 12.000 rs.

Pan Miniewski postawił wniosek w celu poparcia rozwoju przedsiębiorstw kamieniołomowych u nas, rozmaite ku temu podając powody. Zjazd jednak przyjął tylko tę część wniosku, która domagała się kontroli nad oddawaniem w dzierżawy kamieniołomów niespecyalistom. Pan Mauve wniósł projekt cła protekcyjnego od wyrobów z glinki — co zjazd popierać uchwalił.

Na następnej sesyi wniesiono bardzo ważny projekt towarzystwa emerytalnego górników, który już w roku zeszłym był dyskutowany, który jednak aprobaty nie zyskał; ostatecznie towarzystwo to, zaprojektowane w zasadach ogólnych tego rodzaju towarzystw uchwalone zostało. Inżynier Bogucki wystąpił z samoistnym wnioskiem pożytkowania odpadków węgli, do wytworzenia w kopalniach elektryczności i tym sposobem zaprowadzenia w nich kolei elektrycznych i oświetlania. Zjazd na badania w tym przedmiocie uchwalił wyjednać 1000 rs. zaliczki rządowej. W końcu na ostatniej sesyi zjazdu uchwalono wybrać komisyę do popierania zapadłych uchwał zjazdu i w tym celu wybrani pp. Mauve, Cichowski i Strasburger, którym też poruczono urządzenie wystawy specyalnej i muzeum górniczego. Wszystkich uchwał zapadło 30, obyż weszły one w życie.

Zjazd naturalnie zakończył się ucztą, na której nie brakowało słów gorących i dobrych nadziei, a co najważniejsza przycinków, którymi traktowali się ci, którzy na zjeździe nie byli jednakowego zdania. Pan Skałkowski, wice-prezes departamentu, wniósł toast nawet na cześć prasy warszawskiej. Oto macie mniej więcej streszczenie wszystkich postanowień zjazdu, a gdyby choć szkoła sztygarów znalazła potwierdzenie, uważaćby można jego rezultat za bardzo piękny.

Mowa posła Jaworskiego w sprawie języka w armii.

(Na posiedzeniu delegacyi austryackiej z dnia 9 listopada r. b.).

Pozwolę sobie z powodu rozpraw w komisyi budżetowej wypowiedzieć niektóre uwagi. Jego Ekscelencya pan minister wojny przedstawił w wyczerpującem *exposé* te momenty, które oddziaływają na stan zdrowia w armii. Z zadowoleniem i z wdzięcznością usłyszeliśmy, że naczelna administracya wojskowa każdego czasu usiłuje zrobić wszystko, czego potrzeba do utrzymania w armii dobrego stanu zdrowia. Nie ma jednak wątpliwości, że oprócz stanu zdrowia wiele innych jeszcze okoliczności na gotowość armii do boju oddziaływać musi. Trzeba mi tu poruszyć pewien punkt, który także był w komisyi przedmiotem szerokich rozpraw.

Tu mowca powtarza znane zapytanie del. Sturma, tyczące się troskliwości ministra wojny o język niemiecki w armii, i odpowiedź ministra, wyrażającą obawę, że prądy narodowe, pragnące urządzenia szkół na podstawie narodowej, mogą w przyszłości szkodliwie oddziałać na zadowalający teraz jeszcze stan rzeczy co do znajomości języka niemieckiego w armii, szczególnie u podoficerów. Poczem p. Jaworski tak mówi dalej:

Z zdziwieniem usłyszeliśmy te słowa z ust Jego Ekscelencyi; powtarzam: z zdziwieniem; bo mniemam, że obawa, wyrażona przez Jego Ekscelencyę, nie jest niczem usprawiedliwiona.

Jego Ekscelencya w pierwszym rzędzie wymienił szkołę ludową, której urządzenie na zasadach narodowych wywołało tę obawę. Głównem zadaniem szkoły ludowej jest przekształcić dziecko, któremu tak często zabraknie macierzyńskiego wychowania pierwszego i macierzyńskiej pieczy, na człowieka; wpoić w nie bojaźń bożą, miłość bliźniego; wzbudzić w niem zmysł uczciwości, posłuszeństwa, ochędóstwa i porządku; obeznać je z przedmiotami najbliższego otoczenia jego; słowem, w tym duchu na dziecko oddziaływać, żeby z tej młodej różdżki nie wyrósł szkodliwy narost społeczeństwa. Szkoła ludowa, która zadanie to spełni, dostarczy mojem zdaniem więcej dobrego materyału dla armii cesarskiej, niż gdyby się ją pojmować chciało z ciasnego stanowiska potrzeby podoficerów; i zdaje mi się, że komendant nie zawaha się zaawansować na podoficera żołnierza wypróbowanego i zręcznego, posiadającego poczucie honoru i obowiązku, posłuszeństwo dla przełożonych i usposobienie zgodności z towarzyszami — przymioty, które żołnierz zawdzięcza wychowaniu szkoły ludowej — jeżeli tylko czytać i pisać umie w języku kraju swojego, bo wtedy więcej się ma rękojmi, że w szkole podoficerów przyuczy się należycie języka niemieckiego.

Gdyby pokusić się chciano o wyzucie szkół ludowych z charakteru narodowego, wtedy dopiero według głębokiego przekonania mojego obawa Jego Ekscelencyi byłaby usprawiedliwioną, gdyż wtedy bardzo prawdopodobnie zakładanoby mniej szkół ludowych, albo byłyby zwiedzane przez mniej uczniów. W szkołach średnich zaś gdzie te są urządzone na zasadach narodowych, nie ma pewnie ani jednego frekwentanta, któryby nie władał językiem niemieckim w tym stopniu, żeby nie mógł być wzięty do wojska jako podoficer, jeżeli reszta kwalifikacyi jest potemu.

Jego Ekscelencya zachęcał do naśladowania przykładu węgierskiego: ależ w tych licznych krajach koronnych, do których Jego Ekscelencya zwrócił się z swojem wezwaniem, istnieje to, czego on pragnie, na mocy ustaw i faktów. Tak jest w Galicyi od roku 1867 w wszystkich szkołach średnich i w wszystkich szkołach ludowych, mających więcej niż trzy klasy; a niezaprzeczonym jest faktem, że gdzie szkoły ludowe i średnie założone są na zasadach narodowych, nie mimo to, lecz właśnie dlatego widać wzmagającą się ustawicznie dążność do przyswojenia sobie także języka niemieckiego. Niechno kto przejrzy tabele kwalifikacyjne w wszystkich szkołach średnich, a pokaże się z nich, że stopień kwalifikacyi z języka niemieckiego o wiele przewyższa kwalifikacyę z łaciny i greki. W średnich warstwach ludności jest mniemanie, że młodzieniec, mający otrzymać jakie takie wykształcenie,

---

36)

DWIE DROGI.

Opowiadanie na tle pamiętnika osnute

przez

FR. RAWITĘ.

(Ciąg dalszy.)

Było to już po wojnie francusko-pruskiej. Ostatnie polskie nadzieje rozwiały się z wiatrem słodkich słów francuskich publicystów, zgruzgotały się o miecze teutońskie. Okazało się, że Francya była słabą i zdemoralizowaną wewnątrz, zdemoralizowaną bachanalią ostatnich dni cezaryzmu. I dla niej przyszła reakcya, opamiętanie, z niemi druga ostateczność: wojna domowa. Ubodzy i pracujący rzucili się z bronią w ręku przeciwko wyzyskiwaczom ich zdrowia i życia; rząd bronił — więc wojna z rządem.

Kiedy nastąpiła wojna domowa, Janek już wówczas nie był w szeregach francuskich; ciężko ranny w jednej przypadkowej potyczce z prusakami, wyjechał na morskie kąpiele do południowej Francyi, gdzie kilka lat musiał zabawić dla kuracyi. — Postrzał w nogę zmusił go opierać się o kulę, a postrzał w piersi, chociaż kula wyjętą była i rana zaleczona dobrze, złamał młode życie. Osamotniony, zchorzały, widząc zgruchotane marzenia młodości, pieszczone długo w cichości duszy, tęsknił do kraju, do rodziny. Tęsknota taka to także choroba duszy — nieuleczona: powrót do kraju zamknięty, a myśl rozbudzona, fentazya rozbujała, malują przed okiem, w daleką przestrzeń zapatrzonem, rodzinne obrazy. Pierś zdaje się wdychać swoje stepowe aromatyczne powietrze, oko zdaje się widzieć swoje kwiaty i drzewa, słuch natężony zdaje się słyszeć brzmienia smutnych piosnek rodzinnej wioski, a dusza szuka—i tęskni do pokrewnych, drogich, ukochanych osób.

Każde przebudzenie się z tego pół-snu i pół-jawy, tylko zwiększało chorobę, zwiększało tęsknotę. Nie ma lekarstwa, coby ją leczyło na obcej ziemi; jedynem lekarstwem rodzinne powietrze swoich puszcz i stepów i dźwięk mowy ojczystej.

Schorzałą pierś Janka gniotła ta choroba. Pierś ta, która niegdyś nabrzmiewała, jak spieniona fala górskiego potoku, na dźwięk każdego uczucia wielkiej narodowej boleści, dziś drżała tylko kurczowem drżeniem cichej, samotnej, zamkniętej w sobie tęsknoty.—Ta rozwijająca się choroba duszy, stokroć była gorszą od choroby ciała; rany zdobyte nietyle go bolały, ile te niewidzialne i ciche cierpienia i tęsknota za krajem rodzinnym. Dusza ludzka jest nieraz jasnowidzącą — umie nieraz śmierć przeczuć i odgadnąć — więc tęskni, aby spocząć śród swego kraju i ludzi.

Janek był chory, ale żadne perswazye lekarzy nie potrafiły go zatrzymać dla dalszej kuracyi; pragnął powrócić do kraju. Pan Szeliga robił wszelkie ku temu starania, aby winę jego można było unieważnić manifestem wierzbołowskim. — W oczekiwaniu szczęśliwego rozwiązania swojej sprawy, miał powrócić do Lwowa i u Pawełka oczekiwać.

Pawełek nie wiedział, że choroba Janka szybkim krokiem zbliża się do smutnego końca, więc oczekiwał go wesoło i z dawną serdeczną przyjaźnią.

Jednego cichego jesiennego wieczoru, kiedy Pawełek był przy gospodarstwie, do jego domku za Zieloną rogatką podjechała karetka fiakra.

Sewenia spojrzała w okno zdziwiona, coby to był za gość. Ledwie zdołała trochę do porządku doprowadzić swoją garderobę, a raczej poprawić ją tylko, gdy posłyszała głos dzwonka. Uderzenie było silne i śmiałe. Służąca otworzyła drzwi i na wstępie zakomunikowała, że pana jeszcze nie ma; ale przybyły nie pytał ją o szczegóły, szybko zrzucił paletot i wszedł do bawialnego pokoju.

Za chwilę wyszła Sewenia — ale jakież było jej zdziwienie, kiedy w gościu poznała Daniłłowicza. Nie zaraz poznała go jednak. — Ow żywy, wesoły i piękny Janek zmieniony był do niepoznania; twarz jego była bladą, wychudłą i powleczoną tym rzewnym smutkiem, który nawet pośród uśmiechów i wesołości nie opuszcza swojej siedziby; oczy miał wpadłe głęboko, zkąd jeszcze dawnym ogniem błyszczały. Na nogę nie nalegał wprawdzie, ale na piersi nalegał — i to było najsmutniejsze. Kaszlał dość często i ręką chwytał się za piersi; widocznie kaszel drogo go kosztował.

Sewenia witała go jak brata — i przyjaciela męża. W godzinę opowiedziała mu całą historyę karyery Pawełka, która chociaż świetną nie była, ale była pożyteczną i korzystną.

Zdziwienie Pawełka przy spotkaniu się z Jankiem było nie mniejsze, jak Seweni, tylko wzrok przyjaciela patrzył głębiej w dobrze znaną sobie jego duszę.

Od dnia tego, Janek zamieszkał u przyjaciela, oczekując na jakieś pewne wiadomości od wuja, które nie przychodziły. A tymczasem cierpienie postępowało swoją drogą. Janek stracił dawną żywość charakteru, posmutniał, lubił się odosobniać i zamyślać w cichości. Czy takie skupienie w sobie było rezultatem wewnętrznej reakcyi, czy tylko wynikiem trawiącej go choroby?... Pawełek nieraz patrzył na niego z daleka, ze smutnem i ściśniętem sercem, zapytywał lekarzy, a odpowiadali w jeden głos, że choroba galopująco postępuje — Janek miał zabawić jeszcze do wiosny, a potem chciał się udać na południe dla dalszej kuracyi.

Pawełek znał wszystkie struny duszy przyjaciela i umiał je poruszać, aby trochę wyrwać z samotności i zamyślenia; dla tego też, choć rzadko, nieraz wieczorem zawiązywała się dawna pogawędka, wesoła, swobodna, przyjacielska.

Janek z wojny francusko pruskiej przywiózł stopień oficera i krzyż za waleczność.

— Gdzież to ten krzyż zdobyłeś? — pytał Pawełek.

— Ten krzyżyk drogo mnie kosztuje.... Zapłaciłem za niego dwoma ranami.

Janek schylił głowę i milczał chwilkę, a potem wskazując ręką na nogę i piersi, dodał:

— Jedną tu... a drugą tu....

I znowu się zamyślał.

— Ale uratowałem swoich! — rzekł, jakby sam do siebie.

— Jakto swoich? — pytał Pawełek.

— Dowodziłem rotą strzelców z samych Polaków złożoną.... Wiesz przecie, że tam wielu Polaków było....

— Marzyciele! — odrzekł mu Pawełek.

Treść opowiadania Janka była następująca:

Rota jego, świeżo zformowana, wynosiła 250 jeźdźców i podążała od granicy szwajcarskiej, ażeby się złączyć z silnym oddziałem konsystującym, w Nimes. Mała ta partya pod dowództwem Janka podążała do Rodanu w kierunku od Grenoble do Chateauneuf, gdzie miała przeprawić się przez rzekę niedaleko Villeneuve, zkąd dostać się do bocznej linii kolei żelaznej w St. Julien, a ztamtąd przez Alais do Nimes. Nie było to rzeczą łatwą. — Cała lewa strona Rodanu, od Lyonu do Avignonu wzdłuż rzeki i kolei żelaznej, osadzoną była oddziałami pruskiemi, strzegącemi ruchu wojsk francuskich. Mimo to Janek, unikając utarczek niepewnych z Prusakami, zdołał zbliżyć się do Rodanu, a pomiędzy Châteauneuf a Montelimart zamierzał przeprawić się, uważając to miejsce za najwłaściwsze. Prusacy odgadli plan Janka, a nie mogąc przeszkodzić przeprawie, przeszli Rodan przez Pont St. Esprit i zrobili zasadzkę naprzeciwko przeprawy, mając zamiar znienacka zniszczyć oddziałek. Janek szybkim ruchem zdołał uprzedzić plan Prusaków i już nad ranem rozpoczął przeprawę przez Rodan promem. Gdy dzień świtał, ostatnia partya żołnierzy i koni dojeżdżała do brzegu, a reszta formowała się do regularnego marszu. Głęboka dolina Rodanu była jeszcze ranną mgłą pokryta, po za którą już wychylały się wierzchołki otaczających lasów, schylających się ku dolinie rzeki, kiedy wązką drogą, prowadzącą od promu na górę, ruszył mały oddziałek. W prawo i w lewo sterczały skaliste wzgórza karłowatym lasem porosłe, a na przodzie drogę otaczał wielki dębowy las półkolem.

Zaledwie ruszono z miejsca, spostrzeżono pośród mgły ruch jakiś na drodze, posłyszano rżenie koni, szczęk oręża;— nagle wysunęła się na środek drogi armatka. Nie było wątpliwości: to byli prusacy. Pozycya była nie do wyjścia, ratunku nie było żadnego.

W tej chwili szalona myśl błysnęła w umyśle Janka. Trzeba było przebić się przez szeregi pruskie lub zginąć co do jednego. Janek kazał białą chorągiew wyrzucić na znak kapitulacyi. Prusacy zdziwieni taką łatwością tryumfu, cierpliwie czekali, póki oddziałek u nóg ich broni nie złoży. Tymczasem Janek z wązkiej dróżyny wychodził na szersze i równe pole, gdzie szykował rotę w miarę, jak wyjeżdżała z doliny Rodanu. Widząc, że już większa połowa zdolną jest do boju, podniósł pałasz i, salutując nieprzyjaciela, zbliżył się do niego — ale w jednej chwili biała chorągiew była schowaną a z dwiestu piersi wyleciał głos jeden:

— Naprzód! Hurra!

Pośród krzyku kolumny Jankowe rzuciły się z taką siłą na nieprzyjaciela, że owa armatka zdołała raz tylko jeden wystrzelić bez szkody, poczem rozpoczęła się walka na kule rewolwerowe i pałasze. — Niemcy nie mogli wytrzymać silnego natarcia i cofali się do lasu, a oddział polski oczyszczał drogę przed sobą pałaszem. Walka pół godziny trwała tylko. Kilkadziesiąt trupów niemieckich zostało na placu, ale dalsza droga była otwartą. (D. c. n.)

powinien przed wszystkiemi innemi językami nauczyć się języka niemieckiego, a to już z tego powodu, że panuje przekonanie, iż znajomość jego stanowi kwestyę chleba.

Nie mogę przemilczeć tej jeszcze okoliczności, że szesnaście szkół kadeckich dostarcza licznego materyału na podoficerów, i że w razie wojny ochotnicy jednoroczni, którzy nie zdali egzaminu oficerskiego, mogliby wydać z siebie bardzo znaczny i wystarczający kontyngens na posady podoficerskie.

Ten jest faktyczny stan rzeczy. Zdaje mi się, że nie powinno się podkopywać go dla jakichś zachcianek; jestem przekonany, że przeobrażenie tego stanu faktycznego pociągnęłoby za sobą skutki, któreby z pożądanemi były w zupełnej sprzeczności.

Nie miałem zamiaru sprawę, która była przedmiotem namiętnych rozpraw w Izbie poselskiej, wciągać tutaj do dyskusyi. Ale wyrazy J. E. odbiły się głośnem echem w dziennikach wiedeńskich i nadano im znaczenie takie i przypisano doniosłość, o jakiej Jego Ekscelencya z pewnością nie myślał. Lękam się, że sprawa ta możeby nastręczyła sposobność do namiętnych rozpraw w Izbie poselskiej, wolałem przeto wypowiedzieć moje zdanie tutaj, w tem prześwietnem zgromadzeniu w obecności J. E. pana ministra wojny.

Mówiłem i mówię tylko imieniem kraju rodzinnego, który mam zaszczyt reprezentować. — Nie jakobym w słowach J. E. znalazł był jakikolwiek zarzut przeciw Galicyi; nie dlatego też, aby się uniewinniać, a przez to oskarżać — *qui s'excuse, s'accuse* — jak to w komisyi budżetowej powiedzieć nie chciano, a jednak powiedziano. Pod względem troskliwości o działalność i gotowość armii do boju i o oświatę ludową, my posłowie z Galicyi nie uniewinniamy się, bo uniewinniać się nie potrzebujemy, złożywszy dowody. Mówiłem imieniem Galicyi, gdyż sprawy szkolne tego kraju są bliskie sercu mojemu i wiem bardzo dobrze, że oświata ludowa w Galicyi nie z naszej winy pozostaje wprawdzie jeszcze na niższym stopniu, niż w innych krajach koronnych, ale przecież nieustannie naprzód postępuje. Mówiłem imieniem Galicyi, gdyż sprawy szkolne tego kraju, jak uregulowane zostały prawnie i konstytucyjnie w roku 1867, dobrze znam, jakoteż dlatego, że Galicya jest największym krajem między krajami języka nie-niemieckiego i dostarcza też armii największego kontyngensu.

Gotowość do boju, dzielność armii, nie są to pojęcia sprzeczne z opartą na zasadach narodowych oświatą ludową; przeciwnie ta oświata ludowa jest nieodzownym warunkiem dzielności, a wszystko, coby tę oświatę zalterować mogło, musiałoby też oddziałać szkodliwie na ową dzielność. Zawsze występowaliśmy na rzecz dzielności wojennej i oświaty ludowej, według najlepszej wiedzy i woli naszej i nadal także występować będziemy; ale w sprawach oświaty ludowej znaczy mi też coś zasada: *principiis obsta!*

Z delegacyi dla spraw wspólnych.

Komisya budżetowa delegacyi austryackiej odbywała dnia 10 dalszą rozprawę nad wydatkami ministerstwa spraw zagranicznych. Na tej sesyi dał minister Kalnoky odpowiedź na znane interpelacye del. Czerkawskiego i Hausnera w sprawie wydalań z Prus. W odpowiedzi tej zaznaczył minister z naciskiem, że owe wydalania dotykają poddanych rosyjskich w większej mierze, niż austryackich. Co do wydalań Polaków austryackich ambasada austryacko-węgierska w Berlinie otrzymała 31 reklamacyj. Do Krakowa do połowy października przybyło 700 osób, z Prus wydalonych, między temi tylko siedm osób, mających austryackie prawo obywatelstwa, a reszta poddanych rosyjskich. Do Jaworzna przybyło 30 rodzin robotniczych, pochodzących z Austryi, do Lwowa 18 rodzin rosyjskich, a 22 austryackich poddanych; w ogóle wydalono 29 osób i 30 rodzin austryackich.

Następnie rozwodzi się minister nad tem, iż należy rozróżniać teoryę ekonomiczną od przepisów, obowiązujących w państwie. Każde państwo ma zupełną swobodę zezwalać obcym poddanym na pobyt u siebie lub też odmawiać. Odwoływanie się do przepisów traktatu handlowego nie jest trafne. Minister starał się wyszukać jakiś argument prawny dla usunięcia rozporządzeń rządu pruskiego, lecz na próżno. Prusy wydaliły obcych poddanych, pochodzących z Rosyi i Galicyi — a to ze względów na politykę wewnętrzną. Minister ubolewa nad tem, jednak skoro jakieś państwo stanie na podstawie prawnej, do której i my się odwołujemy, to niemożna temu nic zarzucić. W odpowiedziach na reklamacye ks. Bismark dawał zapewnienie, iż w wypadkach, nie sprzeciwiających się dobru państwa, użyczy poddanym austryackim takiej opieki, jaka odpowiada stosunkom przyjaznym obu państw.

Po takiej odpowiedzi rozpoczęła się krótka dyskusya, w której mieli udział del. Czerkawski, Hausner, Sturm i Demel.

Del. E. Czerkawski zaznaczył, iż wyjaśnienia ministra nie dają bynajmniej spodziewanego uspokojenia, chociaż się uznaje z wdzięcznością oświadczenie, że ani minister, ani rząd nie pochwalają rozporządzeń rządu pruskiego.

Del. Hausner, zbijając wywody ministra twierdzi, że przynajmniej 9 000 osób wydalono; minister mówił wprawdzie o pewnem złagodzeniu rozporządzenia, ale nie zapewnił nas, czy rozporządzenia owe względem obywateli austryackich będą w ogóle cofnięte.

Del. Sturm ubolewa nad tem, że prawo państwa do wydalania poszczególnych obcokrajowców zostało tu użyte tak nieprawidłowo i tak niezgodnie z uczuciami ludzkości, ale uznaje, że minister uczynił wszystko, co mógł uczynić, jeżeli nie chciał stawiać *casum belli*, czego przecież żaden delegat sobie nie życzy.

Po kilku podobnych uwagach del. Demla zamknięto rozprawę o wydalaniach, przystąpiono do rozprawy szczegółowej nad wydatkami ministerstwa spraw zagranicznych i po kilku pytaniach i wyjaśnieniach, przyjęło preliminarz spraw zagranicznych — a następnie rubrykę wydatków nadzwyczajnych na armię.

Najbliższe posiedzenie we środę. Na porządku dziennym: wydatki na administracyę Bośnii, koszta wspólnego ministerstwa skarbu, cła i zamknięcia rachunków.

Towarzystwo imienia Staszica w Hrubieszowie.

Jeszcze w sierpniu, jak szczegółowo donosił nasz korespondent warszawski (*Nowa Reforma* nr. 199), rozpoczęto śledztwo przeciw p. Grotusowi, prezesowi Towarzystwa imienia Staszyca w Hrubieszowie, którego naczelnik powiatu hrubieszowskiego, naczelnik straży ziemskiej tegoż powiatu, wreszcie paroch z Dziekanowa, oskarżyli o zbrodnię podburzania Unitów szpikołoskich do oporu i buntu przeciw prawosławiu i rządowi. Dawno chciano usunąć p. Grotusa z prezesostwa, lecz włościanie czynownikom i gubernatorowi zawsze oświadczali gremialnie: *libo Grotus, libo nihto*".

Obecnie *Dniewnik Warszawskij* ogłasza wyrok na p. Grotusa, skazujący go na wywiezienie, w formie niby humorystycznej, a właściwie w postaci pełnego jadu pamfletu na instytucyę przez ś. p. Staszica założoną, która wyprzedziła wszystkie stowarzyszenia zaliczkowo-pożyczkowe, na wzajemnej pomocy oparte. Wyrok ten w niczem nie udowadnia winy p. Grotusa, lecz jest nowym dowodem rusyfikacyjnego gwałtu, spełnionego na osobie, wypełniającej legalnie obowiązki przewodniczenia instytucyi, zatwierdzonej przez rosyjskiego monarchę.

Wyrok ten *Dniewnika Warszawskiego*, ogłoszony p. t. „Hrubieszowska dynastya", brzmi jak następuje:

„W lutym 1822 roku właściciel starostwa hrubieszowskiego, znakomity Stanisław Staszic znany ze swej wielkiej dobroczynności, dbały o dobrobyt rolników, aktem urzędowym zapisał swój majątek hrubieszowski (a mianowicie miasto Hrubieszów z wójtowstwem i osadą Podzamcze i wsie Poberzany, Czerniczyn, Bogorodzice, Dziekonowo, Jarosławice i Bosienice, oraz części wsi Szpikołosy i Putnowice) mieszkańcom gminy hrubieszowskiej, z warunkiem, ażeby ci utworzyli hrubieszowskie Towarzystwo rolnicze, w celu wzajemnego współdziałania członków takowego dla polepszenia ich bytu.

Projekt ustawy rzeczonego Towarzystwa, ułożony wówczas przez samego Staszica, zatwierdzony został przez ukaz najwyższy 13 (25) lipca 1828 r., lecz do Dziennika Praw nie wniesiony. Założyciel Towarzystwa włościanom i wogóle mieszkańcom kilku wsi, składających jego dobra i przyległych do Hrubieszowa, zapisał wszystkie te majątki w gruntami, lasami, młynami, karczmami itd. na wieczną i dziedziczną własność, z warunkiem, aby ciż mieszkańcy założyli hrubieszowskie Towarzystwo rolnicze, mające na celu wzajemne współdziałanie wszystkich mieszkańców należących do Towarzystwa, w razie niepomyślnych wypadków.

Ustawa, jak to wyżej powiedziano, najwyżej zatwierdzoną została w r. 1882. W liczbie innych urządzeń Towarzystwa istnieje także kasa wzajemna, mająca na celu wydawanie pożyczek na najdogodniejszych warunkach, na budowę domów murowanych, urządzenie fabryk, prowadzenie handlu. Na czele Towarzystwa stoi rada administracyjna, złożona z członków stałych i wybieralnych, na czele zaś rady, członek stały, prezydujący w radzie. Godność ta, stosownie do ustawy i woli testatora, pozostawać ma dziedzicznie w rodzinie Grotusów, z której pochodzi też i obecny prezes rady.

Pierwszy Grotus, był głównym rządcą dóbr Staszica i cieszył się szczególnem jego zaufaniem, nic więc dziwnego, że Staszic włożył na niego tak skomplikowane obowiązki. Stanowczo jednak zrozumieć nie można, co skłoniło założyciela, ażeby godność prezesa rady powierzyć dziedzicznie rodzinie Grotusów i jak mógł na to zgodzić się ówczesny rząd Królestwa Polskiego? — Lecz w jakibądź sposób zapatrywać się będziemy na tę anomalię — jest ona jednak uprawnioną, istnieje i do obecnej chwili sprawami Towarzystwa rolniczego hrubieszowskiego kierowała „dynastya Grotusów". Ostatni Grotus, Gustaw, z kolei trzeci, ujął ster zarządu przed siedmioma lub ośmioma laty, po śmierci brata swego Grotusa drugiego. Poprzednie koleje życia Gustawa trzeciego były niezbyt spokojne, przyjmował on bowiem bardzo wybitny udział w ostatniem polskiem powstaniu. W potyczce z wojskami rosyjskiemi raniony został bagnetem, uciekł za granicę, zkąd znów powrócił do kraju. Nie przeszkadzało mu to jednak zostać prezesem hrubieszowskiego Towarzystwa rolniczego, po śmierci starszego brata, to jest korzystać z praw z urodzenia mu należnych. Ponieważ wrogie działania dla rządu rosyjskiego raz przeszły mu bezkarnie, więc nie uważał za potrzebne zmieniać przekonań politycznych i w sprawach zarządu Towarzystwem rolniczem kierował się temiż samemi zasadami, które skłoniły go do wzięcia broni w smutnej chwili. W rezultacie, dla jego anti-rządowej działalności otwarło się szerokie pole: unici, stanowiący większość ludności starostwa hrubieszowskiego, przyłączyli się do prawosławia; należało powstrzymać sprawę ostatecznego ich przejścia. Dla dopięcia tego celu p. Gustaw trzeci użył całego swego ogromnego wpływu na ludność włościańską. Korzystając z wyjątkowego położenia i wolny na mocy ustaw Towarzystwa od wszelkiej kontroli administracyjnej, stał się narzędziem propagandy katolickiej wśród dawnych unitów. Należy zauważyć, że wpływ jego spoczywał na bardzo stałych podstawach: mógł on bić po kieszeni każdego włościanina, ściągającego jego gniew na siebie. Potrzeba było pieniędzy na opłacenie podatku, nie obejdziesz się bez pana Grotusa; w jego dyspozycyi znajdowała się kasa Towarzystwa, ze znacznym zapasem gotowizny, otrzymywanej z różnych źródeł dochodu. Potrzeba drzewa na budowle lub ziarna na posiew — bez skłonienia się p. Grothusowi dostać go niepodobna. On również oddawał w dzierżawę grunta i dochody Towarzystwa. Słowem, biada włościaninowi, który rozgniewał swego suverena; żyć nie mógł w Towarzystwie, założonem „dla wzajemnej pomocy" w chwilach krytycznych. W krótkości położenie rzeczy w Towarzystwie rolniczem hrubieszowskiem można określić temi słowami: rosyjska prawosławna ludność, nie ugruntowana jeszcze w wierze swych przodków, znajdowała się w zupełnej, ekonomicznej zależności od człowieka, który wyrażał to wrogie usposobienie niejednokrotnie w sposób bardzo widoczny, a mimo to wolnym był zupełnie od kontroli administracyi rosyjskiej.

„Jesteśmy przekonani, że mniej lub więcej bezstronny obserwator uznałby taki stosunek za anormalny i nie śmiałby uczynić rządowi rosyjskiemu zarzutu naruszania praw i przywilejów, jeśliby on uznał za właściwe zmienić ustawę hrubieszowskiego Towarzystwa. Z naszej strony, uważamy taką reformę za konieczną, nie tylko ze względu na interesy rządowe, lecz i dla interesów miejscowej ludności.

„Przywileje, udzielane przez rząd pojedynczym osobom i całym Towarzystwom, winny być utrzymane tylko dotąd, dopokąd osoby te i Towarzystwa korzystają z nich bez szkody dla drugich, póki nie stanowią one w ich ręku narzędzia politycznej walki. Słyszeliśmy, że Gustaw Grotus wysłany został z lubelskiej gubernii i że obowiązki prezesa Towarzystwa hrubieszowskiego powierzono burmistrzowi m. Hrubieszowa. Postanowienie to przyjmujemy z zadowoleniem, uważając je jako zapowiedź zmiany porządku, istniejącego tak długo w Towarzystwie hrubieszowskiem. Należy przypuszczać, że postanowienie to posłuży jako nowy temat napadów ze strony zagranicznej polskiej prasy; lecz będzie to tylko dowodem, że wrogi nam obóz stracił jedną ze swych pozycyj, doskonale do walki z nami przysposobioną."

Sprawa wschodnia.

(Ogólna sytuacya).

O przebiegu pierwszego posiedzenia konferencyi donoszą z Paryża: „Turecki minister spraw zagranicznych zagaił posiedzenie mową, w której zaznaczył, że przywrócenie poprzedniego stanu jest celem konferencyi, a zarazem punktem wyjścia jej obrad. Reprezentanci trzech cesarstw, do których się przyłączył ambasador włoski, odczytali deklaracyę podobnej treści. Poseł angielski, poparty przez reprezentanta Francyi, wystąpił z pewnemi zastrzeżeniami; oświadczył on, że konferencya może wprawdzie zmierzać do przywrócenia poprzedniego stanu, że jednak nie można tego uważać ani za główny jej cel, ani za powód jej zwołania. Wywiązała się ztąd dłuższa rozprawa, która na razie nie doprowadziła do celu. Przypuszczają, że konferencya uchwali zamianowanie komisyi dla zbadania stosunków w Rumelii wschodniej i że na tem zakończą się jej obrady. W Paryżu obiega pogłoska, że lord Salisbury nie zgodzi się na wystąpienie przeciw Bulgaryi, kierując się przy tem względami polityki wewnętrznej; w tych samych sferach zapewniają jednak, że jeżeli wybory w Anglii wypadną na korzyść rządu i Salisbury utrzyma się przy władzy, zmieni on swoją politykę i nie będzie się sprzeciwiał przywróceniu poprzedniego stanu."

Jakkolwiek powyższe doniesienie o wymianie zdań na pierwszem posiedzeniu konferencyi zawiera wiele cech prawdopodobieństwa, to jednak nie jest ono tak wyczerpującem, iżby wykluczało wszystkie nasuwające się wątpliwości. Przedewszystkiem nie wiadomo, czy Austrya i Niemcy wyrziły zdania zupełnie zgodne z zapatrywaniem Rosyi, czy też między poglądami tych państw zachodzi przecież pewna różnica. Znaczna część prasy europejskiej nie może się jeszcze pogodzić z myślą, że Rosyi udało się pozyskać zupełne poparcie ze strony dwóch sąsiednich mocarstw. Dzienniki angielskie mają nadzieję, że Austrya przerzuci się na stronę Wielkiej Brytanii; zupełnie analogicznie zapatruje się na sytuacyę *Jour. des Débats*, który dowiaduje się z pewnego źródła, iż Anglia ułożyła z Turcyą cały plan dalszego postępowania, i że Austrya przyrzekła ze swojej strony działać w porozumieniu z temi dwoma państwami. Plan, o którym mowa, ma polegać na ustaleniu Unii personalnej między Bulgaryą a Rumelią i na wynagrodzeniu terytoryalnem dla Serbii. Berlińska *Vossische Ztng*, która także nie wierzy w trwałość trójcesarskiego przymierza, posuwa się w swych przypuszczeniach jeszcze dalej i twierdzi, że nowy poseł niemiecki w Londynie hr. Hatzfeld otrzymał polecenie starać się o jak najprzyjaźniejsze stosunki z Anglią, wskutek czego Rosya ma być dziś więcej odosobnioną, niż kiedykolwiek. Te różnorodne zdania najpoważniejszych pism europejskich świadczą wymownie o dziwnem powikłaniu stosunków na wschodzie. Ostatnia mowa lorda Salisburyego w ratuszu londyńskim niewiele rzuciła światła na sytuacyę. Bądź co bądź dyplomacya angielska zdaje się trzeźwiej od innych oceniać ostatnie wypadki. Przekonywują nas o tem słowa ministra, iż żadna organizacya polityczna, narzucona ludom wbrew ich woli, nie jest w stanie długo się utrzymać.

(Rosya i Bulgarya).

Petersburski *Goniec urzędowy* zamieszcza korespondencyę z Bulgaryi tchnącą wielką niechęcią dla księcia Aleksandra. Korespondent przytacza szereg faktów, świadczących do jakiego stopnia ks. Aleksander i prowodyrowie bulgarskiego powstania lekceważyli sobie zdrowe rady Rosyi i jej przedstawicieli. Nie słuchali oni zgoła ani kniazia Kantakuzena, ani konsula generalnego rosyjskiego; podżegali ludność do demonstracyi przed domem pierwszego z nich; ośmielali się nawet dawać napomnienia urzędowemu reprezentantowi Rosyi, usiłując wprowadzić naród w błąd co do rzetelnych Rosyi zamiarów. Prowodyrowie powstania nie udzielili zgromadzeniu narodowemu odpowiedzi, otrzymanej na telegram wysłany do cara; i takiegoż samego wykrętu pozwolili sobie z odpowiedzią, daną przez monarchę deputacyi bulgarskiej we Fredensborgu. Metropolita Klemens zatelegrafował, że najj. pan, nie pochwaliwszy powstania, miał jednak jakoby wyrazić nadzieję, iż poprzedni na Bałkańskim półwyspie stan rzeczy nie będzie już przywrócony; lubo dodał przytem, iż Rosya w zgodności z innemi mocarstwami postępować zamierza. Reprezentant Rosyi, przekonawszy się, iż doniesienie metropolity opaczną treść przedstawiało, uznał za rzecz nieodzowną rozpowszechnić jak najszerzej telegram, zawierający autentyczne wyrazy monarchy, rozrzucając odbitki tegoż w drodze prywatnej między ludnością. W ogóle starali się prowodyrowie wystawiać sprawę przed rodakami swymi w tej postaci, że niby Rosya komedyę tylko odgrywa, a w gruncie sprzyja ruchowi bulgarskiemu; że wyprawia ochotników do Bulgaryi, że każe odwołanym oficerom powracać do bulgarskiej służby i t. p.; słowem usiłowali wszelkiemi sposoby ukryć prawdę przed narodem.

W dalszym liście tegoż korespondenta czytamy: „książe Aleksander i bulgarscy liberaliści zarówno Rosyę nienawidzą: pierwszy za to, iż pragnąc władzę nad krajem zagarnąć, nie mógł dla tego celu znaleźć oparcia w wojsku, przez rosyjskich oficerów dowodzonem; drudzy za to, że nie wiodła im się propaganda nihilizmu między ludnością. Miłość tej ostatniej ku Rosyi utrudniała im wielce walkę z tem państwem; trzeba im więc było wyszukać sobie taki do walczenia grunt, na którym w oczach nawet prostego ludu mogliby mieć nad nami wyższość. Gruntem takim była właśnie myśl zjednoczenia narodowego: ideał każdego Bulgara. W samej rzeczy tak są Bulgarzy do tej myśli zapaleni, że książe ich i liberaliści, którzy z początku upewniali byli ludność o aprobowaniu ruchu przez Rosyę, którzy nawet urzędownie obwieszczali, iż car polecił księciu Aleksandrowi przyłączenie Rumelii do księstwa — odważyli się niebawem zdjąć maskę, i wyzyskując niepochwalające powstania wynurzenie najj. pana, jakoteż odwołanie oficerów rosyjskich, zdołali nareszcie urok Rosyi umniejszyć. Książę Aleksander swoję z tego radość wyraził otwarcie przy wymarszu jednego półku z Filipopola: głośno, przed frontem żołnierzy dał się on słyszeć, że dzień, w którym wojsko bulgarskie ujrzało się pod wodzą swojskich wyłącznie zwierzchników, za najszczęśliwszy w swoim życiu poczytuje. Przyczem jeszcze wzgardliwie o rosyjskich oficerach się wyraził, że opuścili swe stanowiska w porze niebezpieczeństwa. Postępowanie ks. Aleksandra tłomaczy się też podobno ufnością jego w poparcie ze strony jednego z mocarstw".

Przegląd polityczny.

***Kraków**, 11 listopada*

Posłem na Sejm krajowy w miejsce śp. Waleryana Podlewskiego z wielkiej własności okręgu wyborczego czortkowskiego, wybrany p. Jan Gnoiński, prezes Rady powiatowej czortkowskiej.

Pisma centralistyczne starają się z przemówień ministra wojny z jednej, a posłów polskich z drugiej strony, wyprowadzić koniecznie zasadniczą sprzeczność zapatrywań, zależy im bowiem na tem, ażeby ministerstwo wspólne, reprezentujące najwyższe interesa państwa, bo interesa całej monarchii, wygrać jako najważniejszą kartę przeciw większości parlamentarnej austryackiej. W tym też celu powiada dziś *N. fr. Pr.*, że wszelkie obwijanie rzeczy w bawełnę, jakoby między ministrem a delegatami istniała zasadnicza zgoda, jest daremnem, bo minister chce środków, wiodących do celu, tj. do rozszerzenia i utrwalenia w armii znajomości języka niemieckiego, a większość tych środków nie chce. Jest to jednak tylko wykręt. Minister bowiem w żadnem ze swych licznych w tej sprawie przemówień nie powiedział, jakiemi środkami cel ten osiągnąć pragnie, a poseł Jaworski wykazywał dosadnie i w sposób przekonywujący, że ustawodawstwo szkolne galicyjskie, orzekając, iż nauka języka niemieckiego jest obowiązkową w szkołach średnich i w trzechklasowych szkołach ludowych, uczyniło całkowicie zadość potrzebom, przez ministra wojny podniesionym. Czego więcej chcieć można, ażeby zapewnić armii podoficerów, znających język niemiecki? chyba tylko zupełnej germanizacyi szkół, a tego przecież dzisiaj nikt rozsądny w całej Austryi domagać się nie może.

Po dymisyi bar. Conrada, mówią teraz o dalszych zmianach w gabinecie Taaffego. *Politik* donosi — wszakże z zastrzeżeniem — że hr. Falkenhayn ma ustąpić z ministerstwa rolnictwa, a miejsce jego zajmie hr. Zedtwitz, dotychczasowy wiceprezes czeskiej rady kultury krajowej. Również mówią o ustąpieniu br. Pino z ministerstwa handlu, co — powiedzmy szczerze — z wielu względów byłoby bardzo pożądanem. Jeżeli który z ministrów, to bar. Pino wielce szkodził prawicy, popierającej wszelkie kroki rządu.

Polit. Corresp. w liście z Petersburga określa stanowisko Rosyi wobec sporu bałkańskiego temi słowy: „Rosya, żądając przywrócenia *status quo ante* w Rumelii, nie zmienia kierunku, ani nie odstępuje od tradycyi swojej polityki na Wschodzie. Dawniej tradycye te nakazywały jej oswobodzić ludy sławiańskie na półwyspie teraz nakazują jej przeszkodzić, aby ludy te nie pożarły się wzajemnie. Można zaś to osiągnąć tylko przez utrzymanie *status quo ante* w Rumelii."

Cała prasa rosyjska zastanawia się obecnie nad znaczeniem ukazu carskiego, usuwającego ks. Aleksandra z armii rosyjskiej. Zdaniem *Nowosti* kara ta wskazuje, iż Rosya nie życzy sobie utrzymania księcia na tronie bulgarskim. Przypuszczać przeto należy, iż na konferencyi w Konstantynopolu poruszoną zostanie kwestya detronizacyi ks. Aleksandra. *Birż. Wied.* zdanie swe jeszcze bardziej stanowczo wypowiadają. Według tego dziennika, po stanowczem oświadczeniu Rosyi, konferencya powinna uznać detronizacyę ks. Battenberga za fakt spełniony. Jeżeli konferencya tego nie uczyni, Rosya potrafi cel swój osiągnąć pomimo konferencyi. „Odtąd wiedzieć powinni w Bulgaryi, iż wszystko, cokolwiek podejmuje ich książę, czyni to na swoją rękę wbrew woli Rosyi." *Petersb. Wied.* podzielając ten pogląd donoszą, iż według otrzymanych w Petersburgu wskazówek, lord Salisbury miał oświadczyć, iż jako *minimum* zadośćuczynienia słusznym żądaniom Bulgarów należy uznać i zatwierdzić ks. Aleksandra generał-gubernatorem Rumelii Wschodniej. Powtarzając powyższą wiadomość *Now. Wrem.* dodaje od siebie: jeśli tak pójdzie dalej, ks. Aleksandrowi przypaść może rola emira afgańskiego.

Niemiecka Rada związkowa opracowała już budżet armii. Wydatki będą w przyszłym roku o 18 milionów marek większe od tegorocznych. Nadwyżka ta obejmuje 5 milionów w wydatkach stałych, około 8 milionów w wydatkach jednorazowych i około 5 milionów w wydatkach nadzwyczajnych. Wzrost wydatków stałych pochodzi ztąd, iż koszta wyżywienia armii zwiększą się w roku przyszłym o 3 miliony. Wydatki nadzwyczajne wynoszą ogółem 25 milionów. Dla pokrycia ich zamierza rząd zaciągnąć nową 10-milionową pożyczkę, pozostałą zaś resztę pokryć częścią z funduszu, przeznaczonego na budowę fortec, częścią ze stałych dochodów cesarstwa.

Równocześnie z otwarciem Izby francuskiej, która wczoraj rozpoczęła obrady, ogłosił *Jour. officiel* nominacyę dwóch nowych ministrów. Dep. Gomot został zamianowany ministrem rolnictwa, a dep. Dautresme ministrem handlu. Pierwszy z nich należał w ciągu ostatniej sesyi do partyi oportunistów, występując jako kandydat do Izby, oświadczył się za zaniechaniem dalszej wojny w Tonkinie, sprzeciwiał się jednak wytoczeniu Ferry'emu procesu o zdradę stanu. P. Dautresme jest członkiem stronnictwa radykalnego; za młodu poświęcał się nauce i dał się poznać szerszej publiczności jako kompozytor oper. Z nominacyi tych dwóch ministrów można wysnuć wniosek, że gabinet Brissona nie chce zrywać z żadnem stronnictwem republikańskiem.

Pall-Mall-Gazette krytykując mowę lorda Hartingtona o stosunkach irlandzkich, tak się wyraża o przyszłych losach tej wyspy: „Jesteśmy tak silnie przekonani o niemożebności utrzymania nadal dzisiejszych stosunków w Irlandyi, iż wolelibyśmy zupełne jej oderwanie, niż stan obecny. Lord Hartington zadowolniłby się gruntowną reorganizacyą rządu irlandzkiego i sądzi, iż nie nadeszła jeszcze pora nadania Irlandyi zupełnej autonomii. Zdaniem naszem zapatrywanie to jest mylne. Najlepszem załatwieniem kwestyi irlandzkiej byłoby ustanowienie w Dublinie osobnego parlamentu, którego uchwały miałyby moc prawa, jeżeli w pewnym przeciągu czasu obie Izby parlamentu londyńskiego nie założą swego *veto*. W ten sposób uniknęlibyśmy konieczności nadania Irlandyi odrębnej konstytucyi. Nie widzimy innego sposobu wyjścia z dzisiejszego położenia."

Wysoka Porta zamianowała nareszcie pełnomocnika, który wraz z Drummondem Wolffem ma czuwać nad wykonaniem konwencyi, zawartej z Anglią w sprawach egipskich. Pełnomocnikiem Porty jest znany z ostatniej wojny wschodniej Ghazi Muktar Pasza. Dzień jego odjazdu do Aleksandryi nie jest jeszcze oznaczony. Z Kairu donoszą, że oddział powstańców sudańskich pod wodzą Mohameda Elkana zbliża się do Abu Hamed, miejscowości położonej między czwartym a piątym wodospadem Nilu. W Egipcie krąży pogłoska, że Osman Digma, którego śmierć na polu bitwy ogłaszano już kilkakrotnie, był tylko ciężko rannym i dotychczas nie rozstał się z tym światem.

Zatwierdzenie wyroku śmierci, wydanego na Riela, dowódzcę powstańców kanadyjskich, wywołało w Kanadzie pewne rozdrażnienie. Ludność angielska domaga się wykonania wyroku, podczas gdy Francuzi i Indyanie urządzają manifestacye na korzyść Riela. Władze angielskie obawiając się, aby przyjaciele polityczni nie uprowadzili go z więzienia, wzmocniły straż więzienną i zarządziły wszelkie środki ostrożności. Gabinet kanadyjski może jeszcze polecić Riela łasce królowej Wiktoryi. W Londynie przypuszczają, że w gabinecie kanadyjskim oświadczy się 8 głosów za wykonaniem wyroku, a tylko 5 za ułaskawieniem.

Sprawy szkolne.

(Odpowiedź pp. Dembowskiemu i Piccardowi na ich artykuł w Nrze 193 „Nowej Reformy").

Artykuł ten ciekawą, do pewnego stopnia zabawną nawet przedstawia „odpowiedź ludzi fachowych, mających nadto długoletnią praktykę" na moje jeszcze w lipcu 1884 ogłoszone sprawozdanie o wystawie rysunków tutejszej szkoły realnej, któremu sami auterowie odpowiedzi przyznają, iż „pozornie dla niefachowego wygląda tak, jakoby było pisane przez człowieka bezstronnego i fachowo w tym kierunku wykształconego". Spodziewaćby się wobec tego należało, że owi „istotni" fachowcy koniecznie i z łatwością rozprawią się z rozumowaniami laika w zawodzie, czego wymagała i istota odpowiedzi na pozornie choćby tylko fachową krytykę, przedewszystkiem zaś stanowisko profesorów, których metodę uczenia krytykowałem. O wartości mojej krytyki byłby sobie w takim razie każdy wykształcony i bezstronny czytelnik sam przekonanie wyrobił.

Lecz o czemże zamiast tego wszystkiego prawi replika w Nrze 193 *Nowej Reformy*.

Oto w 83 wierszach (cała odpowiedź liczy wierszy 108), które przemawiają częścią seryo, częścią zaś do ironizowania dążą lub nawet udają dowcip, zapewniają pp profesorowie najsolenniej, że „p. Rotter potrzebnych do wydawania sądu kwalifikacyj nie posiada"; dowodu zaś na to twierdzenie, polegającego na odparciu jednego chociażby z podniesionych przezemnie zarzutów nie dostarczają żadnego. W tuż obok umieszczonym ustępie — mimowoli zapewne otwarty i naiwny sam on siebie ocenia — oświadczają pp. profesorowie, że „nie możemy odpowiadać panu Rotterowi na jego szczegółowe(!) niekonsekwencye" i t. d., słowa zaś dalsze „gdyż tu nie miejsce do pouczania p. profesora", obym mógł na seryo wziąć za zapowiedź fachowej odprawy w innem miejscu.

Nie wdając się dla braku przestrzeni w szczegółowe rozpatrywanie kilkakrotnie, szkoda że zawsze gołosłownie wypowiedzianego osądzenia mnie od kompetencyi, ani nie widząc potrzeby udowadniania takowej w tem miejscu — coby mi zresztą bardzo przyszło łatwo — nadmienię tylko, że kilku architektów, dalej profesorów szkoły sztuk pięknych w Krakowie, a więc z pewnością kompetentów w sprawach rysunku, w rozmowie ze mną już po ogłoszeniu nadmienionego sprawozdania je-

dnozgodne z mojemi zapatrywania wyraziło. Mogli o tem pp. autorowie wiedzieć przed wydaniem tak srogiego dla mnie jednak wcale nieszkodliwego wyroku, którego zasada, gdyby słuszna, upoważniałaby artystów do odmówienia studyom Lessinga o „Laokoonie“ wszelkiej wartości dla tego, że Lessing nie był rzeźbiarzem.

Tyle co do niekompetencyi.

Ostatnich 25 wierszy, których treść z poniższego przedstawienia okaże się a których zakończenie brzmi: „Zresztą po co tu wiele pisać, — trzeba było krytyki — urodziła się dwa razy — może i dalej rodzić się będzie, my zaś na żadne zarzuty więcej odpowiadać nie będziemy chyba przed tymi, którzy mają do tego prawo“. (Czy do odpowiadania?) — wymaga obszerniejszego rozbioru.

1) Mylnem jest twierdzenie pp. profesorów, że jedynie tylko przed władzą za swe czynności nauczycielskie odpowiadają; prawo bowiem kontroli moralnej ma **każdy fachowy**, za jakiego przynajmniej aż do chwili odparcia moich zarzutów uważać się będę. Władza sama zaś, którą się szanowni profesorowie zasłaniają w rzeczach nauki powagą być może wtedy tylko, jeżeli ten lub ów jej przedstawiciel na dotyczącym przedmiocie się rozumie.

2) Abituryenci krakowskiej szkoły realnej byli i moimi uczniami, nie potrzebuję zatem co do ich zdolności w rysunkach informować się na politechnice w Wiedniu; natomiast powiem, że profesor wiedeńskiej politechniki, architekt Doderer, zwiedzając jako centralny inspektor szkół przemysłowych zakład krakowski oświadczył się co do rysunków stanowczo w duchu wręcz przeciwnym metodzie krakowskiej szkoły realnej — temu zaś panu to chyba nawet pp. Dembowski i Piccard kompetencyi odmówić zapewne nie zechcą.

3) Zwrot wreszcie, czy ja też choć jednego ucznia wykształciłem, wprost jest śmiesznym.

4) Co do ustępu ostatniego, o „rodzeniu się krytyki“, to pomijając milczeniem ten wyskok arcyobrazowego dowcipu oświadczam, że pochop do jej napisania, w ogóle do szczerego zajęcia się szkołami realnemi, wziąłem z tego, że szkoły te z roku na rok coraz bardziej upadają, gdyż opinia publiczna w czambuł je, choć według mego zdania w zasadzie niesłusznie, potępiając, z pewną jednak racyą zarzuca ich wychowankom brak ogólnego wykształcenia i towarzyskiej ogłady. Jako rzecznik szkół realnych występując, nie mogę jednak zataić przed sobą ich stron ujemnych, do najważniejszych zaś zaliczam nienależyte wyzyskanie wpływu kształcącego nauki rysunków, jakie **na karb zastarzałej i błędnej metody uczenia rysunków odręcznych kłaść muszę**. Stąd krytyka, a powyższe słowa zapewne szanownych profesorów powiadomią, że bez oglądania się na nich dalej pisać będę i dalej krytykować aż do skutku. Czy oni odpowiadać zechcą lub nie, obojętną jest dla mnie rzeczą. Przypominam tylko, że milczenie bywa i przyznaniem słuszności.

Reasumując rzecz streszczam ją jak następuje: Gdyby do zbicia fachowych zarzutów i odparcia ścisłych rozumowań wystarczyła pewna doza ogólnikowych tylko a niekoniecznie stosownie dobranych zwrotów, które szczególnie w ustach wychowawców młodzieży naszej zastanawiają, słowem, gdyby **maczuga skutecznie zastąpić mogła argument**, to odpowiedź pp. Dembowskiego i Piccarda z pewnością celu by nie chybiła. Tak jednak był to tylko wystrzał ślepy, który całą istotą swoją tłómaczy poniekąd i wyż wspomniane zarzuty, jakie publiczność czyni realistom, w rezultacie zaś, jeżeli kogo, to chyba autorów swoich na szwank naraził.

Jan Rotter.

Kronika.

Kraków, 11 listopada

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek 12 listopada o godzinie 5 popołudniu. Na porządku dziennym pomiędzy innemi wniosek komisyi przemysłowej o udzielenie spółce szewców tutejszych pożyczki w kwocie 4.000 złr. Na poufnem posiedzeniu zaś, sprawa podwyższenia syndykowi miasta pobieranej płacy rocznej na 1200 złr. zamiast 600, które dotychczas były wyznaczone.

W wieczorze Mickiewiczowskim, do którego czynią się ze strony młodzieży akademickiej wielkie przygotowania, część muzyczna ma być szczególniej obfitą i głównie zaczerpniętą u polskich kompozytorów. Jak w latach ubiegłych, tak i w tym roku kierunek nad wieczorem objął znany muzyk p. Wiktor Barabasz.

Dostawa żywności. Z powodu objęcia żywienia więźniów w tutejszym domu karnym we własny zarząd, potrzebuje zarząd więzień sądu krajowego od 1 stycznia 1886 mięsa wołowego, cielęciny, smalcu, masła, mąki, kaszy jaglanej, kaszy jęczmiennej (siekanki), pęcaku, fasoli, grochu, ziemniaków. Życzący sobie wyż wymienione artykuły razem lub pojedynczo w dobrym gatunku i po cenach ile możności tanich dostawiać, zechcą się zgłosić do prezydyum sądu krajowego karnego i ewentualnie próbki okazać.

Są złośliwi, którzy utrzymują, że powodem licznego pokupu biletów na poniedziałkowy koncert młodziutkiej Tuy, nie jest zapał gorący publiczności naszej do sztuki, ale poprostu — ciekawość. Nie być na koncercie wirtuozki, będącej obecnie w największej zagranicą modzie, byłoby grzechem, którego człowiek dobrego tonu nie popełni. Nie wchodząc tutaj w przyczyny, szczerze radować się można ze skutku. Pewną jest bowiem rzeczą, że zamiłowanie piękna, raz rozbudzone, nie zatrzyma się w drodze i ci, co dziś idą na koncert dla Tuy, będą kiedyś rozkoszować się muzyką dla muzyki. Ale do tego potrzeba także i ułatwień, potrzeba mianowicie, aby słuchacze nie opłacali zbyt drogo tej duchowej rozkoszy. Wydatek 3 złr. za krzesło choćby się nie wydał znacznym dla jednej osoby, zaważy, gdy przyjdzie zabrać z sobą żonę i córkę. Jesteśmy w tym względzie echem ogólnych utyskiwań, najzupełniej usprawiedliwionych wobec dzisiejszego przesilenia finansowego, sami przekonani, że na popularyzowaniu sztuki ani sztuka sama, ani pielęgnujący ją artyści źle wyjść nie mogą.

Zmarli. W Rzeszowie zmarł w 52 roku życia sekretarz sądu obwodowego Karol Novak, ojciec redaktora miejscowego *Tygodnika*.

Pochwała. *Czasowi* piszą z Wiednia, że nowo mianowany minister oświaty p. Gautsch „jest nie tylko człowiekiem wykształconym ale także **zupełnie cywilizowanym**“. No proszę! **minister** jest człowiekiem **cywilizowanym**. Rzecz dziwna!

Ślub panny Maryi Mauricio, córki Parisa i Maryi, z panem Janem Wdowiszewskim, architektem, odbędzie się 14 b. m. o godz. 7 wieczorem w kościele św. Marka.

Na Franciszkańskiej ulicy napadły wczoraj dwa psy młodą dziewczynę, żydówkę, która w skutek przestrachu zemdloną odwiezioną została do domu. Na Wielopolu w domu pod l. 8 pies pokąsał parę osób.

Zapiski policyjne. Znany kieszonkowy złodziej schwytany został w chwili, kiedy toczył po bruku skradzioną pustą beczkę. Agenci, którzy go pojmali, nie mogli pojąć, dlaczego „fachowiec“ ułakomił się na taki przedmiot. Odpowiedział im, iż obecnie panuje zupełna stagnacya w dobrych operacyach złodziejskich. Postarano się, aby „złe czasy“ minęły mu w więzieniu.

Podgórze, dnia 9 listopada. Za staraniem tutejszych nauczycieli szkoły ludowej, odbył się w ubiegłą sobotę d. 7 bm. wieczorek muzykalny, z którego dochód przeznaczony jest na wsparcie ubogiej młodzieży szkolnej. Już sam cel wystarczył, aby publiczność licznie wzięła udział. To też nie tylko tutejsi, ale i zamiejscowi dość licznie się zebrali w sali budynku szkolnego, aby każdy swą cegiełką przyczynił się do osiągnięcia pięknego celu. Nie pożałował nikt chwil, spędzonych tego wieczora, bo zabawa urozmaiconą była tak, że każdy wyniósł tylko miłe wrażenie. Gra na skrzypcach pana Ostrowskiego zajęła słuchaczy, a artysta dał dowód, że instrument w jego rękach zdoła wypowiedzieć wszystko co tkwi w duszy i sercu; panny A. i S., lubo młodziutkie amatorki, wywiązały się z gry swej na fortepianie z zupełnem zadowoleniem publiczności. Również i śpiew pana Pierożka, jak niemniej deklamacya p. Janusza uzupełniły całość, która wypadła wyśmienicie.

W Wieliczce, jak już donosiliśmy, na dochód wydalonych z Prus rodaków odbędzie się w sali teatralnej 15 b. m. koncert amatorski, którego program obejmuje: 1) Moniuszko: Polonez z opery „Hrabina“ (wiolonczela). 2) Hoelzel: Łza (śpiew). 3) a) Paderewski: Album majowe, b) Noskowski: Krakowiak (fortepian). 4) Artot: Souvenirs de Bellini (fantazya na skrzypce). 5) Rubinstein: Galop (fortepian). 6) Troszel: Mój kwiatek (śpiew). 7) a) Servais: Romanesca, b) Popper: Gavotte (wiolonczela). 8) Czarnowski: Mazury (skrzypce).

W Śremie w więzieniu, odsiaduje obecnie 6-tygodniową karę ks. dziekan Andersz z Jaraczewa, skazany za umieszczenie tablicy pamiątkowej dla króla Jana III w kościele Jarocińskim.

TEATR.

Pismo p. Zygmunta Sarneckiego, artystycznego kierownika tutejszego teatru, wczoraj nam nadesłane, daje pożądaną sposobność wyrażenia uwag, które — nie wątpimy — iż jako wymiana myśli, tak godnie rozpoczęta, ze spokojem i chętnem sercem przyjęte mi zostaną.

Szanowny dyrektor odpowiada nam, jakoby na skierowany wprost ku jego osobie zarzut „niesprawiedliwości“ — i pragnie wyraz ten z chwalebną wyrozumiałością za *lapsus linguae* uważać. Odpowiedź jest krótka: w całej krytyce widowiska z soboty, wyraz „niesprawiedliwość“ nie został użyty, W „pierwszem czytaniu“ zapewne mógł szan. dyrektor mylnie dopatrzyć się tego wyrazu, a ponieważ „ostatnie czytania“ sprawozdań teatralnych, jak wniosków w parlamencie, nie praktykują się, więc też nie możemy mieć żalu, że doczytano się tego, co nie było drukowanem.

Wdzięczność natomiast należy się p. Sarneckiemu za uchylenie tajemniczego rąbka zasłony zakulisowych stosunków, których bez jego pisma niktby zrozumieć nie zdołał, a chyba i daremnieby się nie silił.

Zarzuty nasze, stokroć cięższe, aniżeli niewyrażona wcale „niesprawiedliwość“, skierowane najzupełniej nie do osoby kierownika, o której również nie ma wzmianki w inkryminowanem sprawozdaniu, lecz do zbiorowego Zarządu teatralnego przedsiębiorstwa, a taki przecież istnieje, skoro p. Z. Sarnecki jest wyłącznie artystycznym kierownikiem brzmią tak: „zarząd ustawicznie składa dowody, iż nad słuszne wymagania publiczności przenosić woli nawet straty materyalne, jakie powoduje **tradycyjny system niezasłużonego protegowania miernot.**“

Pismem swojem szanowny dyrektor wyraźnie określił, dlaczego miernota musiała zostać użytą do zastąpienia artysty p. Szymanowskiego. Nie naszą jest winą, iż zaczęste niestety powtarzanie się owych „zastępstw“, dla niewtajemniczonej w zakulisowe stosunki, a tylko z desek sceny oceniającej działalność zarządu publiczności, wydawać się musi owym odstręczającym od bywania w teatrze, dawno już właściwie ocenionym systemem.

Zbytecznem może jest przypominać zarządowi aksiomat, iż jak są nazwiska artystów, które figurując na afiszu, posiadają dla publiczności siłę atrakcyjną, tak są znów inne, przez które publiczność ta, a przynajmniej część jej, znająca teatr, na widowiska nie uczęszcza.

W Krakowie tysiącznemi dowodami już to stwierdzono, — a ten zarząd dopiero odpowie swojemu zadaniu, który z takim głosem publicznym liczyć się zechce i zamiast uporczywych usiłowań sterowania nawą teatru zawsze przeciw prądowi, raczy raz, raz jedyny spróbować uwzględnić wymagania publiczne.

W ostatnim numerze *Echa* teatralnego warszawskiego uczyniono właśnie artystycznej dyrekcyi naszego teatru zarzut: „niedostatecznej jeszcze znajomości „kaprysów“ miejscowej publiczności.“

Publiczności krakowskiej, która ma o rzeczach sztuki smak wyrobiony bardziej może niż inna, nie potrzebujemy bronić od zarzutu „kaprysów. Ale gdyby nawet jej wolę kaprysem nazwać — to jeszcze zarząd, dbający o rozwój sceny i zainteresowanie publiczności, musi jej wymagania uwzględniać, zwłaszcza gdy one są tak słuszne, jak np. ażeby sympatycznego, zdolnego artysty nie zastępowała niemiła publiczności miernota.

Światły umysł p. Sarneckiego rozumie to doskonale, — a ubolewać możnaby doprawdy, gdyby zarząd teatru i istniejąca podobno kuratorya, miały być tamą dla artystycznego kierownika w uczynieniu zadość publiczności, przez długi szereg lat zawsze ignorowanej w każdem objawionem żądaniu. *(a-k)*

Dział ekonomiczny.

Ceny zboża. Kraków dnia 10 listopada. Dowóz ziarna był znacznie większy i to wpłynęło na zniżkę ceny, szczególnie średnich gatunków pszenicy. Ceny ziarna cięższego zwłaszcza pszenicy czerwonej zdołały utrzymać się dziś dobrze.

Płacono za 100 klgrm.

Pszenica biała	7·—	7·50
„ żółta	7·—	8·—
„ czerwona	7 25	8 50
Żyto polskie	6 25	6·40
„ galicyjskie	6·—	6·15
Jęczmień	6·—	8 —
Owies	6·50	6·75
Kukurydza	6·25	6·50
Groch	7·50	8·50
Rzepak	10·—	10·50
Koniczyna biała	—·—	—·—
„ czerwona	—·—	—·—

Targ nierogacizny. Wiedeń, dn. 10 listopada. Na dzisiejszy targ nierogacizny sprowadzono ogółem 7034 sztuk nierogacizny; w tem 3781 z Galicyi, 3253 z Węgier. Popyt o towar wyborowy był ożywiony. Płacono za towar wyborowy po 41 do 42 ct. za kilogram żywej wagi bez podatku konsumcyjnego, za średni po 34 do 39 ct., za wieprzki płacono mniej, niż przeszłego tygodnia, bo tylko 32—38 ct.

Sprawa wschodnia.

(Telegramy biura korespondencyjnego.)

Paryż, 11 listop. Według doniesień z Konstantynopola do *Agencyi Havasa*, na poniedziałkowem posiedzeniu konferencyi ambasadorów uznano z naciskiem prawo sułtana do Bulgaryi i Rumelii. Reprezentant angielski zaproponował zamianowanie podkomitetu, któryby wysłuchał życzeń Rumeliotów.

Sofia, 11 listopada. (Doniesienie Agencyi *Havasa.*) Wszystko każe się spodziewać z wszelką pewnością, że rozpoczęcie wojny między Serbią a Bulgaryą jest bliskie. Wczoraj przyszło znowu do dosyć poważnego starcia. Kilkuset Serbów przekroczyło granicę bulgarską, ale następnie powróciło znowu do Serbii. Takie starcia pograniczne muszą podniecać wzburzenie, które i bez tego w obu obozach w wysokim stopniu panuje. Obawiają się tu powszechnie, że pokój będzie zerwany jeszcze przed ukończeniem narad konferencyi. W tej mierze minister spraw zagranicznych Czanow wyraził się, że Serbowie starają się Bulgarów prowokować i chcą ich wyprzeć ze stanowiska prawnego. Jednak się im to nie uda, gdyż Bulgarzy trzymają się ściśle systemu obronnego, Na dowód tego może posłużyć teraźniejsze zachowanie się Bulgarów, gdyż aby uniknąć poważnego starcia, nie chciano wydawać rozkazu do użycia siły w celu wyparcia Serbów, którzy do Bułgaryi wkroczyli. W ten sposób chce Bulgarya zmusić Serbię do tego, by wobec Europy przedłożyła motywa swego zaczepnego postępowania. Do powyższych uwag dodał minister, że według doniesienia dziennika *Temps* w Paryżu mniemają, że Serbia według stanowiska narodowego miałaby pewne prawa do okręgu Widdyńskiego, gdyż tamtejsi mieszkańcy są z pochodzenia Serbami; jednak to jest wielkim błędem historycznym.

Również pogłoska, rozpuszczona na giełdzie w Paryżu, jakoby ks. Aleksander był gotów do abdykacyi, jest zupełnie bez wszelkiej podstawy. Odwrotnie można zapewnić, że książę i rząd bulgarski od samego początku trwają niewzruszenie przy postanowieniu, aby życzenia kraju w sposób odpowiedni wykonać. Atoli w interesie kraju kierują się tem mniemaniem, że Bulgarya powinna się skłonić do przyjęcia wszelkiej formy rządu, która nie sprzeciwia się czynom dokonanym.

Według wiadomości, pochodzącej z dobrego źródła — pisze *Ag. Havasa* — ministerstwo bulgarskie jeszcze nie zastanawiało się dotąd nad pytaniem, jaka forma rządu byłaby najstosowniejszą, a będzie mogło uczynić to dopiero wtedy, kiedy już będą znane uchwały konferencyi.

Sofia, 11 listopada. Przedwczoraj na granicy serbskiej przyszło znowu do nieporozumień, wynikających z bliskości obu armii. Serbskie i bulgarskie patrole strzelały na siebie w niedzielę i w poniedziałek wieczór. Nikt nie jest ranny.

Skutkiem zetknięcia się dwu patroli wczoraj pod Ternem, usiłowali wczoraj Serbowie w sile około 300 ludzi otoczyć Bulgarów, których było 25. Cofających się Bulgarów ścigali Serbowie na terytoryum bulgarskiem na przestrzeni blisko dwu kilometrów. Przed wydaniem rozkazu do wyruszenia posiłku bulgarskiego dla wypędzenia Serbów, czekają w Sofii na wiadomość z nad granicy, czy Serbowie wrócili już sami z terytoryum bulgarskiego na serbskie. Jeżeli się to nie stało, wówczas każdej chwili można się spodziewać starcia poważnego.

Nisz, 11 listopada. (Doniesienie urzędowe.) Wiadomości, pochodzące ze źródła bulgarskiego, a mówiące o naruszeniu granicy przez Serbów, są nieprawdziwe. Serbia nie potrzebuje dopiero teraz wymyślać sobie *casum belli*, albowiem przez zachowanie się Bulgaryi od dłuższego już czasu może każdej chwili rozporządzać dostatecznemi rzeczowemi powodami, skłaniającemi do wypowiedzenia wojny, jeżeli uzna, że czas już nadszedł. Serbia prowadzi politykę państwową, gdy przeciwnie Bulgarya kieruje się polityką rewolucyjną.

Ateny, 11 listopada. Nieporozumienie między Turcyą a Grecyą z powodu agenta dyplomatycznego greckiego w mieście Kanea na Krecie zaostrza się coraz bardziej. Porta upoważniła gubernatora Krety do zerwania wszelkich stosunków z tymże agentem i do użycia innych środków, jeżeli ten agent nie będzie odwołany przez Grecyę. Minister Delyannis odmawia żądaniu Porty, jako nie mającemu żadnego uzasadnienia prawnego.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 11 listopada. *Fremdenblatt* nazywa pustym wymysłem pogłoskę o ustąpieniu ministrów Piny i Falkenhayna, jak w ogóle pogłoskę o przekształceniu się gabinetu.

Wiedeń, 11 listop. Rosyjski radca kolegialny Graeffen, skazany na pięcioletnie więzienie, uciekł przeszłej nocy z więzienia sądu krajowego, w sposób dotąd niewyjaśniony.

Paryż, 11 listopada. Izba poselska wybrała Flo**queta** prezydentem, a Delaforge'a i Blanca, deputowanego z Sabaudyi, wiceprezydentami. Wybranie Blanca na wiceprezydenta odbyło się za jego mowę patryotyczną przy otwarciu Izby i za gorące zaznaczenie przywiązania Sabaudyi do Francyi. Wybór swój zawdzięcza Blanc przy drugiem głosowaniu posłom ze stronnictwa radykalnego, którzy głosowali przeciw oportuniście Spullerowi.

Madryt, 11 listopada. Krzyżowiec hiszpański „Aragon“ zastał na wyspach Palaockich zatkniętą chorągiew niemiecką.

Madryt, 11 listopada. W prowincyi Alicante zabrano proklamacye rewolucyjne.

Madryt, 11 listopada. Poseł niemiecki w Tangerze układa się z sułtanem marokkańskim o zawarcie traktatu handlowego i o urządzenie składu węgli.

Rzym, 11 listopada. Według dziennika urzędowego ambasador Nigra przeniesiony do Wiednia.

Londyn, 11 listopada. W procesie koronnym o Elizę Armstrong ława przysięgłych uznała wszystkich oskarżonych winnymi, skutkiem tego trybunał wydał wyrok potępiający.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 11 listopoda 1885.

	Giełda poranna	Giełda południowa
Renta papierowa austryacka	82 45	82 45
„ 5% papierowa nieopodat.	—·—	90·80
„ srebrna	—·—	82·85
„ złota	—·—	109 15
4% Renta złota węgierska	97 80	97 82
Akcye Banku Austro-węgierskiego	—·—	806·—
Akcye kredytowe austryackie	281·50	281·70
„ „ węgierskie	285·50	286·—
Londyn	—.—	125 65
Napoleondor	—·—	9·98
Lombardy	130·—	130·—
Akcye Karola Ludwika	227 50	227 50
Akcye Lwowsko-Czerniowieckie	—·—	224 75
Anglo-bank	97 75	97·50
Union	76·—	76·—
Bankverein	101 50	101·75
Staatsbahn	270 80	270 80
Elbethalb.	142 50	143 —
Tramway	186 50	189 75
Länderbank	101·90	102·—
Alpine	32·—	32 70
Marka	—·—	61·80
Rubel	—·—	124·—
Dukat	—·—	5·75

Berlin d. 11 listopada 1885.

	Giełda poranna	Giełda południowa
Banknoty austryackie	—·—	—·—
Wiedeń	—·—	—·—
Warszawa	—·—	—·—
Rubel	—·—	—·—
5% Listy zastawne Król. Polsk.	—.—	—·—
4% Listy likwidacyjne	—·—	—·—
Akcye Karola Ludwika	—·—	—·—
Akcye kredytowe	—·—	458·—

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz.*

Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Przewodnik po Krakowie.

Porębski i Zimler

(dawniej **Józef Riedel**) **Rynek.**

Magazyn towarów damskich.

Aparata kościelne i t. d.

Spis towarów na żądanie rozsyłają opłacony. 566 156—300

Nadesłane.

(Loterya). Kto życzy sobie wziąć udział w miesięcznych ciągnieniach loteryi pożyczek włoskich, uposażonej w spaniałe wygrane 2 milionów, 1 miliona, 500.000 franków, zechce zwrócić uwagę na ogłoszenie, zamieszczone w dzisiejszym numerze *N. Reformy*.

Nadesłane.

Pewny środek leczniczy. Kongestye do głowy, brak oddechu i wszystkie zjawiska towarzyszące nienormalnemu krążeniu krwi usunąć można przez krótkie używanie **Molla proszków Seidlitzkich**. Cena pudełka 1 złr.

Rozsyła się codziennie za przekazem pocztowym ze składu aptekarza A. Molla, c. k. nadwornego dostawcy. Wiedeń, Tuchlauben 9. Składy dla Galicyi na ostatniej stronie numeru. Należy żądać preparatu Molla.

NADESŁANE.

Broszura, która we wszystkich kołach ludności budzi jak największą uwagę, ogłoszona przez aptekarza R. Brandta w Zurychu, zawiera na 24 stronach orzeczenia pierwszych powag lekarskich w Europie, bardzo wielu lekarzy praktycznych i t. p. o znanych pigułkach szwajcarskich; dlatego nie ma się co dziwić, że na podstawie takich zaleceń preparat znalazł tak wielkie rozpowszechnienie i użycie. Broszurę można dostać za darmo w aptekach lub u aptekarza R. Brandta w Zurychu; a można ją zalecić do czytania każdemu, kto ma jeszcze wątpliwość o zaletach i skuteczności pigułek szwajcarskich w zatwardzeniu, uderzeniu krwi, bolach głowy, uderzeniu serca, dolegliwościach wątroby i żółci i t. p. — Pigułki można kupować w aptekach, pudełko za 70 cnt. 848-19

Kraków, dnia 11/11.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rossyjskie . za 100 rubli	122 75	123 50
Marki niemieckie . . . . „ 100 mar.	61 35	61 75
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 90	6 —
20-to frankówka złota	9 90	10 —
6% Pożyczka kraj. galic. . . . za złr. 100	101 70	102 30
4½% Pożyczka kraj. galic. „ „ 100	90 50	91 50
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	101 75	103 —
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	91 —	92 —
5% Obligi komunalne . . . I Emis.	96 50	97 50
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	90 50	91 50
4% „ „ „ „ „ II. Ser.	87 50	88 50
5% „ „ „ „ „	99 15	99 85
6% „ „ Banku hip.	101 70	102 50
5% „ „ „ „ z prem. 10%	98 60	99 35
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	96 50	97 —
5% „ zast. Król. Pol. . za rubli 100	96 50	97 —
4% „ likwid. „ „ 100	88 25	89 —

Lwów, dnia 10/11.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	273 —	277 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	99 —	100 —
4% „ „ „ „ „ „ 100	90 35	91 35
4½% Listy zast. Banku krajow. „ „ 100	91 50	92 50
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	96 50	97 50
5% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	102 —	103 —
4½% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	90 50	91 50
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	97 —	98 —

Warszawa, dnia 10/11.

bez bieżącego kuponu.

		płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli	100	— —	97 25
4% Listy likwidacyjne . . . „ „	100	— —	89 30
5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ „	100	— —	95 25
5% „ „ „ II. „ „ „	100	— —	93 40
5% „ „ „ III. „ „ „	100	— —	92 50
5% „ „ „ IV. „ „ „	100	— —	91 60

Wiedeń, dnia 10/11.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA

bez bieżącego kuponu.

		płacą	żądają
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr.	100	82 45	82 60
5% „ „ srebrna „ „ „	100	82 85	83 —
4% „ „ złota . . „ „	100	109 10	109 30
5% „ „ pap. nowa . „ „	100	99 65	99 85
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za	100	126 50	127 —
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „	100	140 —	140 50
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „	100	140 25	140 75
„ „ 1864 bez % całe „ „	100	171 75	172 —
„ „ 1864 bez % pół „ „	100	169 50	170 50

OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.

		płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. . za złr.	100	97 95	98 10
5% „ papierowa . . . „ „	100	90 45	90 65
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc.	100	109 —	109 50
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „	100	118 25	118 50
„ „ „ „ 50 „ „ „	100	117 50	118 —
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „	100	121 25	121 50

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	102 75	103 25
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	103 —	104 —
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	103 —	103 50
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	104 —	104 50

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	116 25	117 25
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	104 50	106 50
3% Serbska poż. pr. po 100 fran., „ 1	31 25	31 50
0% Losy Tureckie pr., 400 „ „ „ 1	17 25	17 75

LISTY ZASTAWNE.

		płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr.	100	91 75	91 85
6% Banku hipotecznego galic. „ „	100	101 75	102 25
5% „ hip. gal. z 10% pr. „ „	100	98 60	99 20
5% „ „ „ 40-let. „ „	100	96 50	97 50
6% Zakł. kred. z. w Krak. 18-l „ „	100	99 —	100 —
7% „ „ „ „ „ 20-l „ „	100	101 —	101 50
6% „ „ „ „ „ 36-l „ „	100	99 75	100 —
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „	100	125 —	125 50
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. „ „	100	98 40	98 80
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „	100	91 —	91 50
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „	100	99 25	99 40
5% Banku austro-węgierskiego „ „	100	102 20	102 50
4½% „ „ „ „ „	100	101 20	101 40
4% „ „ „ „ „	100	99 —	99 30
4% Banku hip. węg. z premią „ „	100	100 50	101 —

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

		płacą	żądają
5% Albrechta . . . na 300 złr. za	100	99 70	100 10
5% Ferdynanda północn. na 300 „ „	100	106 50	106 90
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „	100	99 70	100 10
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „	100	99 80	100 20
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za	100	82 25	82 75
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „	100	89 50	89 90
4% Rudolfa w złocie . „ 200 „ „	100	119 50	120 —
5% Siedmiogrodzkie . „ 200 „ „	100	97 50	98 —
3% Lomb. (Südb.) „ 500 fr. za sztukę	1	154 50	154 75
5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr.	100	99 25	99 50
5% Nordosty . . na 300 „ „ „	100	97 40	97 80
0% Moraws.-Szl. C.-B. 300 „ „ „	100	71 50	71 75

L O S Y.

			płacą	żądają
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr.		w. a.	176 25	176 75
Klary „	40 „	m. k.	39 75	40 50
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „	100 „	w. a.	114 —	114 75
Krakowskie „	20 „	w. a.	18 25	18 75
Ofner (miasta Budy) „	40 „	w. a.	42 —	43 —
Czerwonego Krzyża austr. „	10 „	w. a.	13 90	14 10
„ „ węg. „	5 „	w. a.	8 75	9 —
Rudolfa „	10 „	w. a.	17 80	18 30
Stanisławowskie „	20 „	w. a.	24 —	24 75
4½% Tryestyńskie „	100 „	m. k.	132 50	133 25
4% „ „	50 „	w. a.	68 50	69 50

AKCYE BANKOWE.

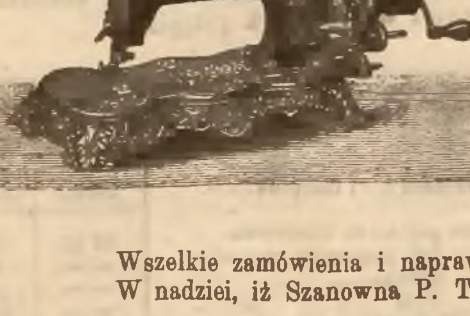
Ostat. dywid.			płacą	żądają
6·—	Anglobank . . . . . . na	200 zł.	98 —	98 50
7·—	Bankverein Wiener . . . „	100 „	101 75	102 25
15·—	Kredyt. dla handlu i przem. „	160 „	282 30	282 60
21·—	Kreditbank węg. allgem. . „	200 „	286 25	286 75
14·50	Laenderbank (50% wpł.) . „	200 „	102 —	102 40
42.30	Austro-węgierskie . . . „	600 „	865 —	867 —
—·—	Unionbank . . . . . . „	100 „	76 —	76 50
22·—	Galic. Bank hipoteczny . „	200 „	— —	— —
15·—	Bank kredytowy krakowski „	200 „	— —	— —

AKCYE KOLEJOWE.

Ostat. dywid.			płacą	żądają
9.81	Alföld-Fiume . . . . . na	200 zł.	181 75	182 25
152	Ferdynanda Północn. . . „	1050 „	2270 —	2276 —
10·50	Franciszka Józefa . . . „	200 „	210 50	211 —
13·50	Karola Ludwika . . . . „	210 „	227 25	227 75
13·—	Lwowsko-Czerniow.-Jassy . „	200 „	225 —	225 50
11·50	Elżbiety . . . . „	200 „	240 —	240 50
7·94	Koszycko-Bogumińskie . . „	200 „	147 50	148 —
9·50	Rudolfa . . . . „	200 „	185 50	186 25
9·94	Siedmiogrodzkie . . . . „	200 „	180 —	180 50
30 fr.	Staatseisenbahn . . . . „	200 „	272 —	272 25
7 fr.	Lombardy (Südbahn) . . „	200 „	129 75	130 25
21·—	Żegluga na Dunaju . . . „	500 „	468 —	469 —

W A L U T Y.

		płacą	żądają
Dukaty pełne ważne	za sztukę	5 95	5 97
20-to Frankówki	„ „	9 98	9 99
20-to Markówki	„ „	12 34	12 36
Pół-Imperyały ros. pełne ważne	„ „	10 26	10 28
Funty szterlingi	„ „	12 54	12 58
Banknoty włoskie	„ „	49 60	49 70
Ruble papierowe	za 100 sztuk	123 25	123 50



POJE i RADOMSKI
mechanicy
w Krakowie, *przy ulicy Sławkowskiej, Hotel Saski, Nr. 3.*

Niniejszem mamy zaszczyt donieść Szanownej P. T. Publiczności, iż zaopatrzywszy nasz SKŁAD obficie w najlepsze i najpraktyczniejsze **MASZYNY DO SZYCIA,** sprzedajemy takowe pod bardzo korzystnymi warunkami i po przystępnych cenach.

Nadto ośmielamy się dodać, iż jako mechanicy pracując przez wiele lat tak w kraju jakoteż za granicą w pierwszorzędnych składach i fabrykach maszyn do szycia i poznawszy wszechstronne wymagania Szanownej P. T. Publiczności — jesteśmy przekonani, iż maszyny nasze zasłużą na ogólne uznanie.

Raty tygodniowe 1 złr., miesięczne 4 złr. — Gotówką o 10% taniej. — Gwarancya 5 lat.

Wszelkie zamówienia i naprawy wykonywane będą w najkrótszym czasie. — Pojedyncze **części maszynowe, oliwę, igły** i t. p. zawsze mamy na składzie. — Ilustrowane cenniki i próbki szycia rozsyłamy franco.
W nadziei, iż Szanowna P. T. Publiczność zaszczyci nas swemi względami, zostajemy

z poważaniem
POJE i RADOMSKI
mechanicy, *przy ul. Sławkowskiej, Hotel Saski, Nr. 3.*

1219 21 52

Poleca się Szanownym Paniom łaskawej pamięci **Akuszerka** przez Wydział lekarski egzaminowana.
Z szacunkiem
T. Szymańska.
1456 1 3 Mały Rynek Nr. 1.

PASY GIMNASTYCZNE
poleca
MAGAZYN RĘKAWICZNICZY
F. LUBAŃSKIEGO
Kraków, Plac Dominikański 3.
1467 1 3

Smołowe tektury dachowe
(Stein-Dachpappe)
w płytach, zwojach, jakoteż gwoździe do tychże, gotową masę terową do pociągania dachów, ter z węgli kamiennych i drzewny, smołę asfaltową, szczotki do pociągania, polecają w najlepszych gatunkach i po cenach najumiarkowańszych 922 31 ?
HÜBNER i HANKE
we Lwowie.

WODĘ KOLONSKĄ
z bardzo przyjemnym zapachem **własnej** destylacyi, poleca „Apteka pod Gwiazdą"
Konst. Wiszniewskiego
127 35 52 **w Krakowie,**
gdzie również są do nabycia
Perfumerye francuskie
i oryginalna **Woda kolońska.**

Damy, które chcą odbyć chorobę w tajemnicy, znajdą za mierne wynagrodzenie jak najtroskliwsze umieszczenie u akuszerki p. **Maryi Medek,** Wien I, Köllnerhofgasse, 4, pierwsze piętro. 1102 21 ?

Ernestyna Kohn w Krakowie
przy ul. Floryańskiej Nr. 15 na 1 piętrze,
poleca swój **Magazyn robót kobiecych,** haftowanych na rozmaitych materyałach w bogatym wyborze, bardzo odpowiednie na prezenta na gwiazdkę, jakoteż wszelkie do tychże potrzebne przybory: zaczęte hafty, wszelkiego rodzaju robótki kanwowe, włóczkę, jedwab, juty, nici i przybory do robót szydełkowych, rzeźby na drzewie, koszyki i t. p.
Zamówienia najtrudniejsze haftem kolorowym wykonywa ze znaną starannością.
1390 4 6

Modele paryzkie.
Zamówienia na
suknie damskie
przyjmuje Magazyn Mód
ALEKSANDRY
ZAMOYSKIEJ
w Krakowie,
Rynek główny, Sukiennice, 19,
wykonywując takowe starannie, z gustem i elegancyą, oraz poleca na **sezon zimowy kapelusze damskie** w wielkim wyborze po cenach umiarkowanych.
1246 11 20
Modele paryzkie.

Poleca się
SPECYALNY MAGAZYN
UBIORÓW DZIECINNYCH
pod firmą
„La Fillette"
Rynek Nr. 23, I piętro od frontu, nad księgarnią Wgo Gebetnera i Sp.
1441 2 20

Lekcyj języka niemieckiego i konwersacyi udziela **Laura Scholz.** Zwierzyniecka. 12, parter. 1442 2 3

Niezawodny Płyn na Odgniotki
wyrobu
E. RADLERA
aptekarza „pod Złotą Głową" w Krakowie.
Co wieczór pędzluje się odgniotek; zaraz po pierwszem lub drugiem pędzlowaniu odgniotek staje się na wszelki ucisk nieczułym, po 7 lub 8 dniach, po jedno lub dwurazowem codziennem pędzlowaniu, podważony paznogciem wychodzi cały bez najmniejszego bólu.
Cena 50 cnt 150 35

J. IHNATOWICZ
magister farmacyi i chemik sądowy
poleca
niezawodne i wypróbowane środki owadogubne,
wyszczególnione na wystawach krajowych i zagr. 6 medalami zasługi.

Fenillin, znakomity środek na wyniszczenie molów. Flakon 60 ct. Rozpylacz złr. 1.40.
Mikoton, niezawodna trucizna na pluskwy. Flakon 50 ct., pędzelek 10 ct.
Papier ochraniający od molów, sztuka 3 ct.
GRYLON, środek radykalnie wytępiający szwaby i stonogi. Flakon 30 ct.
Proszek perski prawdziwy na pchły i różne dokuczliwe owady. Flaszeczka 30 ct. i 20 ct., pakiet 5 i 10 ct., kilo 3 złr.
Maszynka do zaprószenia Grylonu i proszku perskiego 60 ct.
Papierki na muchy sztuka 3 ct.
Ziółka antimólowe. Pudełko wystarcza na jedno futro, 30 ct.

Fabryka i sprzedaż hurtowna we Lwowie ul. Kopernika Nr. 3.
Filie: w Krakowie Sukiennice Nr. 20 i Czerniowcach Nr. 1.
Sklepy własne we Lwowie przy placu Maryackim w Hotelu Europejskim i przy ul. Halickiej róg Wałowej. 751 20 ?

W myśl rozporządzeń ministeryalnych z 1866-68-69-70 r. odbędzie się d. 20 listopada 1885 r. z zachowaniem przepisanych form prawnych wielkie miesięczne ciągnienie

włoskich pożyczek loteryjnych.

Każda z tych pożyczek ubezpieczoną jest na dobrach największych miast włoskich:
Bari, Barletta, Medyolanu, Wenecyi,
z 500 ciągnieniami,
które odbywają się naprzemian i regularnie w pewnych terminach.
300,000 WYGRANYCH
2 milionów, 1 miliona, 1/2 miliona, 250,000, 100,000, 50,000, 20,000 10,000 i t. d.
w ogólnej sumie
około 66 milionów w złocie,
które w brzęczącej monecie wypłacone zostaną z największą dyskrecyą wybrańcom szczęścia.
Z wyżej wzmiankowanych 500 ciągnień
co miesiąc odbywa się jedno ciągnienie
nieodwołalnie w terminach, oznaczonych na oryginalnych obligacyach, zawierających w trzech językach potrzebne objaśnienia.
Bez przesady można powiedzieć, iż obligacye włoskich pożyczek są
najkorzystniejszemi
z powodu licznych widoków wygrania,
najdowcipniejszemi
z powodu systemu losowania
jedynemi w świecie
z powodu kolosalnej liczby wygranych.
Każdemu odbiorcy obligacyi zapewnia się przed amortyzacyą pożyczek premia, najmniej 70 lirów wynosząca, która **wygrać może** co najwięcej **2 miliony.**

Wydane sumy nigdy nie przepadają, będą zawsze zwrócone, gdyż każdemu posiadaczowi obligacyi zapewnia się zwrot 290 lirów, t. j. 220 l. za cenę kupna i 70 lir. jako minimalną premię.

Definitywne oryginalne obligacye, opatrzone podpisem i pieczęcią władz gminnych miast **BARI-BARLETTA-MEDYOLAN-WENECYA,** które biorą udział we wszystkich miesięcznych ciągnieniach, sprzedają się **w ogólnej sumie za 220 franków = 110 złr. w. a.** gotówką.

Też same prawa nabyć można spłacając w ratach za 290 franków = 145 złr., a mianowicie: **przy podpisaniu 15 fr. = 7 złr. 50 ct. w. a., resztę zaś 275 franków = 137 złr., 50 ct. w. a. w 55 mniejszych ratach** bardzo dogodnych po 5 fr. = 2 złr. 50 ct. w. a. w pierwszym tygodniu każdego miesiąca, płatnych od 1 stycznia 1886 r. Po zapłaceniu 15 fr. = 7 złr. 50 ct. w. a. nabywca wyłącznie dla siebie bierze udział w ciągnieniu 20 listopada, jak również we wszystkich następnych w taki sam sposób, jak gdyby całkowicie za obligacyę zapłacił.

Ułatwienia. Ci odbiorcy, którzy miesięcznie 10 fr. = 5 złr. w. a. zamiast 5 fr. = 2 złr. 50 ct. w. a. zapłacą, korzystają z rabatu 10 fr. = 5 złr. w. a. na cenie kupna, ci zaś, którzy do końca 1886 r. spłacą wszystko, otrzymają rabat 20 fr. = 10 złr.

Każdy odbiorca jako dodatek otrzymuje bilet wielkiej loteryi w Antwerpii z wygranemi 100.000, 50.000 i t. d., jak również 4 losy loteryi nicejskiej, z wygranemi 500.000, 100.000, 50.000, 25.000, wypłacanemi w gotówce osobom wygrywającym, gdziekolwiekby się znajdowały.

Zauważyć należy, iż nietylko nie zachodzi żadne ryzyko na wpłacone wkładki, lecz nadto numera wyciągniętych obligacyj miast Bari-Barletta powtórnie do urny będą włożone, przez co każdemu daną jest sposobność wygrania około 600 premij, wynoszących
10 milionów.

Odpowiedzi i objaśnień zamieszczonych na oryginalnych obligacyach nie udziela się.

Chcąc wziąć udział w ciągnieniu 20 listopada należytość przysłać trzeba przekazem pocztowym przed 19 listopada do
Banku Fratelli Croce fu Mario w Genui (Włochy).

Numera głównych wygranych przesłane zostaną do większych dzienników w drodze telegraficznej. Prócz tego każdy wygrywający otrzyma dokładną listę wyciągniętych losów. Właściciele 10 obligacyj otrzymają po każdem ciągnieniu telegraficzną depeszę o głównych wygranych.

Kredyt i skonto dla osób, zostających w stosunkach z domem bankowym. Listy przychodzą w 48 godzin. Wykazy ciągnień rozsyłają się gratis. 1451 1

SZAMPAN
AYALA & Co.
Jedyny skład dla Zachodniej Galicyi w **Handlu Win i Delikatesów** p.
EDWARDA FUCHSA w Krakowie
przy Głównym Rynku. 1215 11 100
Marka ochr.

Wprost
z południowej Ameryki
od producentów sprowadzoną
wyborną kawę
poleca pod godłem
„Siriusz"
Skład Kawy we Lwowie,
Artura Kościckiego
Chorążczyzna, Nr. 22, na dole.
Kosztuje w miejscu
1 kilo złr. **1.50** i **1.60,**
na prowincyę
4 3/4 kilo złr. **7.70** i **8.20**
franco. 135 80 ?
Co miesiąc świeży transport.

Wioska
w powiecie bocheńskim, 1 3/4 mili od Bochni, stacyi kolei, odległa, w pięknem położeniu, mająca obszaru 290 morgów, z tego 213 morgów młodego ale pięknego, po części jodłowego i sosnowego lasu, jest **do sprzedania.** Budynki w dobrym stanie. Bliższych wiadomości dowiedzieć się można pod adresem: **N. N.** poste restante **Bochnia.**
1437 2 3

Drzewo na opał.
W **Dąbiu** pod **Krakowem** jest do nabycia **200 sągów** drzewa olszowego łupanego. Rozsprzedaż w całości lub częściowo. — Wiadomość bliższa: *Karmelicka 46, w ogrodzie.* 1424 4 5

Molla Proszki Seidlickie.



Tylko prawdziwe,
jeżeli na etykiecie każdego pudełka wydrukowany jest orzeł i firma **A. Molla.**
Trwały i pewny skutek tych proszków w najuporczywszych **cierpieniach, żołądka i trzewiów brzusznych** kurczach żołądka, zaflegmieniu, zgadze, **chronicznem zaparciu stolca,** w cierpieniach wątroby **zastojach, rwie** i hemoroidach i w najrozmaitszych **chorobach kobiecych,** zapewnił od wielu lat tym proszkom obszerne wzięcie.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.
Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Wódka francuska i sól

wcieranie do skutecznego opatrywania gościa, reumatyzmu, wszelkiego rodzaju bolów członków i sparaliżowań, bólu głowy, uszów i zębów; jako **kompresy** we wszelkich skaleczeniach ranach, zapaleniach i wrzodach. **Wewnętrznie** z wodą zmieszana w nagłej słabości, wymiotach, kolkach i rozwolnieniu. — Flaszka z dokładnym opisem 80 centów.
Tylko prawdziwa, jeżeli każda flaszka zaopatrzona jest w **podpis i znak chronny Molla.**

OLEJ TRANOWY M. KROHN & C
w Bergen (w Norwegii)
Najskuteczniejszy i najodpowiedniejszy środek **w cierpieniach piersiowych i płuc,** przeciw **skrofułom, wysypkom skórnym, w chorobach gruczołów,** tudzież dla poprawienia ogólnego odżywienia wątłych dzieci.
Ze wszystkich w handlu znajdujących się gatunków jedynie odpowiedni do leczniczego użytku.
Flaszka z opisem użycia kosztuje 1 złr. w. a.

Główny skład wysyłek u A. MOLL, c. k. dostawcy nadworn., Wiedeń, Tuchlauben

Uprasza się P. T. Publiczność wyraźnie żądać preparatów MOLLA i li tylko te przyjmować, które opatrzone są moją marką ochronną i podpisem.

Składy utrzymują: W KRAKOWIE K. Wiszniewski apt., W. Redyk apt., F. Sobierajski apt., Mikołaj Jawornicki kupiec, — w Biały E. Keler apt. — w BRODACH M. Kulak apt., — w GURAHUMORA E. Botezat apt., — w JAROSŁAWIU J. Wisłocki apt., J. Rohm apt.. — we LWOWIE J. Beiser apt., S. Rucker apt., F. W. Królikowski — w NOWYM SĄCZU R. Jakubowski apt., W. Filipek apt. Kosterkiewicz wdowa — w NOWYM TARGU C. Laur, W OŚWIĘCIMIE J. Löwenberg — w PRZEMYŚLU F. Nahlig apt., A. Mańkowski apt., — w PODGÓRZU S. Schlesinger, — w RZESZOWIE J. Schaiter i Spółka, — w SOKALU E. Wysoczański apt., — w STANISŁAWOWIE A. Amirowicz apt., — w TARNOPOLU F. Jamrógiewicz apt., — w TARNOWIE W. T. A. Wielogórski, W. Maldner i Spółka, Fr. Leszczyński, H. Wierzycki & P on, — w WADOWICACH A. Herrfurth. — w ZBARAZU Isidor Süssermann. 2 36 52

C. K. UPRZYWILEJOWANA FABRYKA BIELIZNY
M. Beyera i Spółki
Sukiennice Nro 13—14 w Krakowie
naprzeciw kościoła N. P. Maryi,
poleca swój wielki skład bielizny dla Panów, Dam i dzieci, zrobionej z najlepszego gatunku płótna i szirtingu; także wielki skład płótna, bielizny stołowej, ręczników, chustek do nosa i szirtingu w każdej jakości, po nadzwyczajnie niskich cenach.

Cennik

Kołnierzyki męskie i damskie w doskonałym gatunku za 1/2 tuzina złr. 1·20 do 1·50.
Mankiety męskie i dam. za 6 par złr. 1·80 do 2
1/2 **tuzina** lnianych **chustek** do nosa ct. 90, 1·20, 1·40, 1·70 do 4 złr.
1/2 **tuzina** prawdz. francuskich batystowych **chustek** do nosa złr. 2, 2·50, 3 do 6.
1/2 **tuzina** angiels. batyst. **chustek** do nosa z najmodniejsz. brzegami w różnych kolorach ct. 60, zł. 1, 1·20 do 3.
1 **sztuka** (37 łok. albo 23 1/2 m.) dobrego **płótna** lnianego złr. 6·50, 7·50, 9, 10 i 12.
1 **sztuka** (37 łok. albo 23 1/2 m.) 4/4 i 4/4 szląskiego **płótna** złr. 10, 11·50, 12, 12·50, 13, 14 i 16.
1 **sztuka** (63 ł. albo 38 m.) 5/4 holend. **weby** zł. 21, 23, 25, 28, 30, 37, 42 i 50.
1 **sztuka** (63 ł. albo 42 m.) 9/8 i 5/4 **prawdziwego rumburskiego płótna w najlepszym gatunku** od zł. 22 do 60.
1 **tuzin ręczników** lnianych od złr. 4 do 12 złr.
1 **sztuka** 8/4 lnianego **płótna** na 6 prześcieradeł **bez szwu** od złr. 15 do 21.
Szyfon na bieliznę męską i damską od centów 25 do 50 ct. za metr.
Serwety różnej wielkości od 8/4 do 10/4 i 18/4 jak najtaniej, od 1·50, 2, 4 złr.
Garnitury lniane do nakrycia stołu na 6 do 24 osób, wybór ogromny od złr. 3·50, 5, 7, do 50.

Koszule damskie.
Z **szyfonu** złr. 1·10, z haftem wzorów złr. 1·85.
Z dobrego **holenderskiego** albo rumburskiego płótna z listwą na przodzie lub do zapinania na ramieniu, złr. 2·50 do 3·20.
Koszule w **lepszym gatunku** z haftem **ręcznym** złr. 3, 3·75, 4, 4·25 do 5.
Koszule w najlepszym gatunku i różnych rodzajach złr. 3·80, 5 i 6.

Majtki damskie.
Zwykłe 90 ct., ozdobniejsze złr. 1·20, z haftowan. szlarkami złr. 1·80, 2·10, 2·50 i 3.
Z barchantu gładkie złr. 1·60 i 1·75.
Haftowane ozdobne albo okładane piką złr. 2·50 i 2·75.

Spodnice damskie.
Zwykłe od złr. 1·60 do 2, z dobrego szyfonu złr. 2·50 do 3·50.
Z haftowan. wstawkami złr. 3·50, 3·75, 4 i 5.
Spodnice z trenami z wstawkami lub bez wstawek złr. 4·50, 5, 6, 7·50 i 9.
Spodnice z barchanu, gładkie, złr. 2 i 2·50.
Haftow. ozdobne okładane piką złr. 3·50 i 3·85

Kaftaniki.
Z szyfonu zwykłe 1 złr., lepsze złr. 1·50, z wstawkami haftow. od złr. 3·25 do 3·50, z barchanu gładkie złr. 1·20, 1·75 i 1·90.
Haft. ozdob. lub okładane piką złr. 290 i 3·20.

Koszule mężkie.
Z najlepszego angielskiego szyfonu z gorsem gładkim albo z listewkami zlr. 1·50, 2, 2·50, 2·75 i 3.
Z dobrego płótna rumburskiego albo holend. złr. 2·80, 3·50 i 4.

Kalesony mężkie.
Z angielskiej piki, wszelkiej wielkości od złr. 1·25 do 1·40.
Z dobrego cienkiego płótna od 1·60 do 2·50.

Wielki wybór pończoch damskich białych i kolorowych, jakoteż mezkich skarpetek w różnych gatunkach i kolorach.
Za wszelki u nas zakupiony towar ręczy się, co się nie podoba, odbieramy, zamieniamy albo wypłacamy za to całkowitą należytość. To dobrowolne przez nas przyjęte zobowiązanie daje każdemu kupującemu pewność, że nasza usługa jest skorą i rzetelna, i że naszeceny są bez konkurencyi.
830 32 40 Z wysokim szacunkiem
Filia: M. BEYERA i Spółki.
Skład fabryczny towarów płóciennych, zapas gotowej bielizny i wypraw ślubnych w KRAKOWIE, Sukiennice Nr. 13—14, naprzeciw kościoła N. P. Maryi.
Są w zapasie całe wyprawy ślubne, a kosztorysy tychże udziela się bezpłatnie.

MAGAZYN i PRACOWNIA
KONFEKCYJ DAMSKICH
CIEHULSKI i GONIAKOWSKI
ulica Bracka, 6. 1162 20 35

Masę do gaszenia pożarów
z c. k. wyłącznie uprzywil.
Fabryki masy do gaszenia pożarów
Józefa Bauera w Wiedniu
polecają
HÜBNER i HANKE
we Lwowie. 876 31 ?

Docent
Dr Jaworski
lekarz spec. chorób narządów trawienia
przyjmuje obecnie od g. 4—5 po p. ł. w domu pod l. 19 przy ulicy Św. Jana. 1418 5 10

Mleka prosto od krowy
3 razy dnia dostanie przy ul. Podwale Nr. 5. Dla dzieci i chorych można mieć zawsze od jednej krowy.
1438 2 3

Dr. Michał Koy
otworzył
kancelaryę adwokacką
w Krakowie
przy ul. Św. Jana Nr. 1, piętro II.
1411 10 10

L. 27,329. 1423 2 2

Obwieszczenie.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa podaje do publicznej wiadomości, iż gmina miasta Krakowa posiada parcele gruntów pod budowle do sprzedania, a mianowicie: na Maślakówce, przy ulicy Łobzowskiej i Krowoderskiej, przy ulicy Dietla i przy ulicy Koletek.

Mający chęć kupna zechcą się zgłosić po bliższe wyjaśnienia i warunki do Naczelnika Wydziału ekonomicznego (2 piętro od kościoła OO. Franciszkanów) w godzinach biurowych.

Kraków, 30 października 1885.

Asystent farmacyi
z dobremi świadectwami poszukuje zaraz umieszczenia. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje pod adresem: **S. K.** Apteka w Radomyślu ob k Czarny. 1448 2 3

Tutki warszawskie!!
do papierosów **1000** sztuk **1.40** złr. **100** sztuk **15** ct. z angielskiej bibułki „Houblon" białe i żółte w najlepszym gatunku (pakowane w pudełkach po 100 sztuk) poleca Magazyn
J. ZAPLATALSKIEGO
Rynek Nr. 37. Linia A-B.
również prawdziwą
Wodę kolońską
J. M. Farina, Jülichsplatz Nr. 4, powszechnie znaną jako najlepszą.
1377 6 15

Młoda wykształcona wdowa poszukuje miejsca jako gospodyni lub do wychowania dzieci za miernem wynagrodzeniem. Adres: **J. N. K.,** poste restante Wien, IX Bezirk (Alsergrund).
1444 2 3

Nowo wydane dzieło p. t.
„PRZESILENIE"
napisał
Roger hr. Łubieński.
Cena 1 złr.
z przesyłką pod opaską 1 złr. 10 ct.
jest do nabycia w księgarni
E. F. Arvaya w Rzeszowie
i we wszystkich zamiejscowych księgarniach w kraju i za granicą.
1413 3 3

Fortepian
nowy wiedeński ucz-ń Besendorfera, jest do sprzedania. Ulica Floryańska Nr. 5. oficyny I. piętro. 1449 2 3

Skład Fortepianów
w Krakowie, przy ul. Sławkowskiej pod l. 16, II. piętro
ma zaszczyt polecić się Szan. Publiczności **z doborem fortepianów i pianin z pierwszorzędnych fabryk, po cenach bardzo przystępnych, z kilkuletnią gwarancją.**
126 **M. Waszkiewicz.**

SALON MÓD
FRANCISZKI MOLINKIEWICZ
w Krakowie
w domu Wgo Janigi, I piętro, linia A-B, zaopatrzony został w najświeższe **kapelusze paryskie jesienne i zimowe,** oraz wykonywa **suknie damskie** podług najświeższych żurnali, polecając się i nadal względom Szanownych Pań.
Ceny umiarkowane.

Śliwki i powidła
prawdziwe tureckie, świeże, nadeszły do handlu p. f.
H. Kretschmer
w Krakowie, róg Rynku i ul. Szewskiej 2.
Bryndza węgierska. Również poleca wszelkie towary korzenne i kolonialne.
1379 7 12

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.